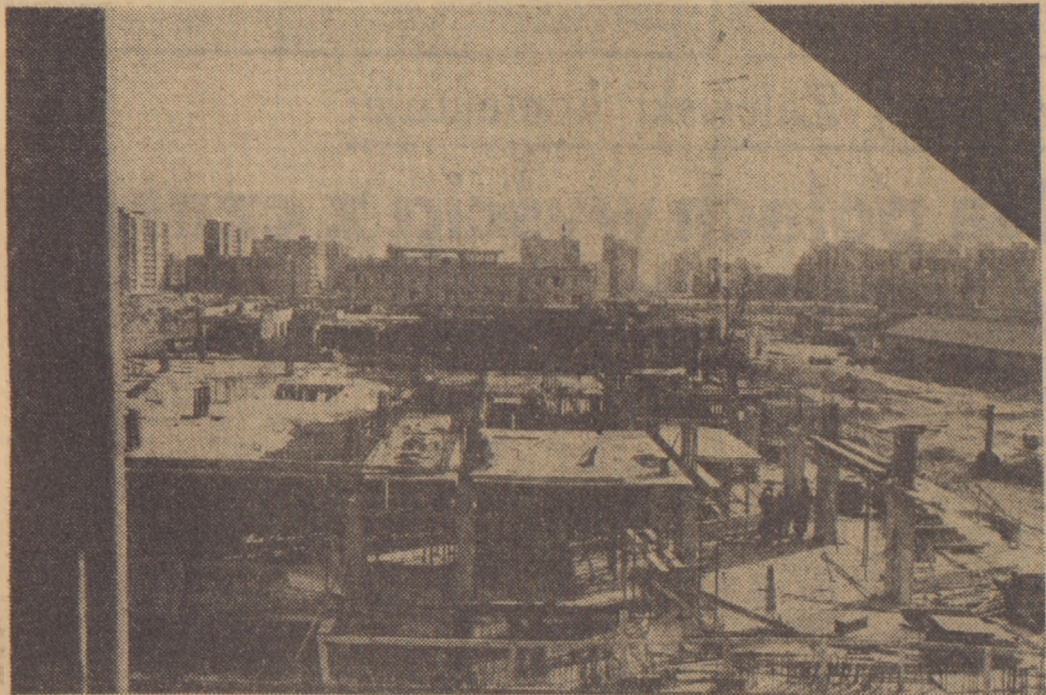


Na budowie Centrum Onkologii



- ◆ Głębokie wykopy pod kolejne obiekty
- ◆ Roboty betoniarskie w budynku diagnostyki



(P) Ogólny widok budowy.

Informacja własna

(P) Na warszawskim Ursynowie trwa budowa Centrum Onkologii, największej spośród obecnie realizowanych inwestycji ze środków społecznych, z Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia.

Centrum zajmuje 16 ha tuż obok osiedli mieszkaniowych budowanych w paśmie Ursynowa — Natolina, w pobliżu lasów Kabackich. Na całość inwestycji składa się 17 budynków — diagnostycznych, rehabilitacyjnych i leczniczych, w których będzie mogło jednocześnie przebywać około 700 pacjentów. W Centrum Onkologii prowadzone będą także badania naukowe i działalność dydaktyczna. Za-

kończenie budowy przewidziano na rok 1983.

Budowę Centrum podzielono na 4 etapy. W pierwszym etapie roboty postawiono hotel dla pacjentów. Hotel ten, na czas trwania budowy, zostanie oddany w użytkowanie ponad 200-osobowej placówce, pracownikom Przedsiębiorstwa Budownictwa Ogólnego „Budopol” — Warszawa jako hotel robotniczy. W czasie naszej wizyty tynkarze kładli już ostatnie tynki wewnątrz budynku. Zgodnie z harmonogramem robót hotel zostanie wykonany w II kwartale br.

Szybko posuwała się naprzód praca przy wznoszeniu budynków przewidzianych do realizacji w II etapie robót. Prowadził się intensywne roboty betoniarskie na kolejnym stopniu najwyższego budynku, jakim będzie 13-kondygnacyjna diagnostyka. W budynku telekamery zbrojone urobili a betoniarze zabetonowali już fragment ostatniego stropu części usługowej. Nadal wylewa się ciężkim betonem kolejne komory chroniące przed promieniowaniem.

W tym roku budowniczowie Centrum przystąpili do realizacji zadań przewidzianych w III etapie robót. Robią mianowicie głębokie, 7-metrowe wykopy pod kolejne budynki Centrum: przychodnię, blok rentgena i zespół sal operacyjnych oraz pralnie i kuchnie.

Oprowadzający nas po budowie dyrektor inż. Bohdan Miernowski poinformował, że z wy-

konów trzeba będzie wywieźć ponad 65 tys. metrów sześciennych ziem. W prowadzeniu tych robót PBO — Budopol współpracuje z Przedsiębiorstwem Gospodarki Maszynami i Warsztadami „Transbud”. Długa, mroźna zima utrudniała prowadzenie prac przy wykopach, teraz trzeba się spieszyć, gdyż zgodnie z założeniami planu, PBO „Budopol” musi do września postawić fundamenty oraz dwie kondygnacje bloku rentgena i zespołu sal operacyjnych, aby umożliwić warszawskiemu „Mostostawowi” zamontowanie na tym budynku, jeszcze do końca tego roku, całość 512-tonowej, stalowej konstrukcji. (ewd)

Fot. Zdzisław Kwilecki

Dolina Noteci — wciąż zagrożona Na Narwi, Wiśle, Bugu i Warcie — woda opada PZU szacuje straty na terenach powodziowych

Informacja własna

(P) We wtorek wciąż najbardziej zagrożonym przez powódź miejscem była dolina Noteci. Nadal plynie rzeka wysoka fala, która przekracza stan alarmowy średnio o ponad pół metra.

Największe niebezpieczeństwo występuje na odcinku 26 kilometrów wzdłuż prawego brzegu Noteci, między Górciem i Przynoteckiem.

Coraz więcej kłopotów jest z likwidowaniem lokalnych przesiadek. Gdyby wałów nie udało się obronić — zalanych zostałoby ponad 11 tys. hektarów ziemi oraz kilka ogromnych ferm hodowlanych.

Chcąc oddalić niebezpieczeństwo powodzi — w Gorzowie, parę dni temu, zdecydowano się zalać polder w rejonie Lipiek Małych, wielkości 4 tys. ha. Tym niemniej zagrożenie wciąż istnieje, bowiem w tym rejonie brakuje tylko ok. 40 cm do przełamania się rzeki przez koronę wałów. Dlatego też ludzie nieustannie dyżurują wzdłuż brzegów rzeki układając w niewrażliwych miejscach worki z piachem.

Na Narwi sytuacja wyraźnie się poprawia. W Pułtuskach w ciągu ostatnich doby poziom wody znacznie się obniżył i znalazł się o 10 cm poniżej tzw. stanu ostrzegawczego. W mieście wszystkie ulice już są suche. Teraz 12 sekcji strażackich pracuje przy wypompowywaniu wody z piwnic. Nadal jednak 235 osób znajduje się w kwaterach zastępczych. 38 rodzin nie będzie mogło powrócić do swych mieszkań na skutek trwałych uszkodzeń budynków.

W woj. ostrołęckim i łomżyńskim zalanych jest jeszcze ponad 70 tys. ha pól i 71 wsi. Jednak obszar znajdujący się pod wodą poważnie się zmniejszył, dzięki czemu blisko 5 tys. osób mogło powrócić do swych gospodarstw.

Na Wiśle, Bugu i Warcie poziom wody powoli się obniża, chociaż nadal oscyluje w granicach stanów alarmowych. Alarmy przeciwpowodziowe obowiązują w 14 województwach.

Na wszystkich terenach ogarniętych powodzią, PZU przystąpił bądź przystąpi niebawem, do szacowania strat. We wszystkich gospodarstwach ubezpie-

Depesza Edwarda Gierka do Josipa Broz Tito

(P) W związku z tragicznym trzęsieniem ziemi, jakie nawiedziło Republikę Czarnogóry, I sekretarz Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Edward Gierka wystosował depeszę kondolencyjną na ręce prezydenta Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Jugosławii, przewodniczącego Związku Komunistów Jugosławii, Josipa Broz Tito. (PAP)

Spółeczeństwo ZSRR obchodzi 34 rocznicę układu z Polską

MOSKWA (PAP). Korespondent PAP, Jerzy Grzywa, pisze: Społeczeństwo radzieckie uroczysto obchodzi zbliżającą się 34 rocznicę podpisania Układu o Przyjaźni, Współpracy i Wzajemnej Pomocy między PRL a ZSRR. Układ, zawarty 21 kwietnia 1945 r. w Moskwie, zapoczątkował nowy etap w historii stosunków obu państw i narodów, zapewnił Polsce w początkowym okresie powojennym wszechstronną pomoc przy odbudowie, a następnie rozbudowie naszego kraju. Dziś Polska jest czołowym partnerem gospodarczym i handlowym Związku Radzieckiego, oba kraje łączą bliska współpraca we wszystkich dziedzinach życia politycznego, społecznego, gospodarczego, naukowego i kulturalnego.

Braterskie związki PZPR i KPZR, przyjaźń obu narodów, realizacja nowych form integracji socjalistycznej są głównymi tematami spotkań i wieczornych obchodów, które w tym dniu odbywają się w całym ZSRR.

W pierwszych publikacjach prasy radzieckiej związanych z tematem, z rocznicą zawarcia układu między PRL a ZSRR wiele miejsca poświęca się konkretnym korzyściom, jakie przyniosł współpracę np. przemyśle czy nauki obu krajów. (P)

100 tys. ludzi bez dachu nad głową Kolejne wstrząsy w Jugosławii Trwa akcja ratunkowa w Czarnogórze



(P) Zniszczony hotel „Agava” w miejscowości Bar.

Fot. CAF — UPI

BELGRAD (PAP). Korespondent PAP Dariusz Pilewski pisze: We wtorek o godzinie 7.50 czasu warszawskiego na całym wybrzeżu czarnogórskim wystąpił kolejny wstrząs podziemny. Miał on siłę 6 stopni według 9-stopniowej skali Richtera.

Zamienił on w ruinę jeszcze setki obiektów, które wytrzymały niedzielną trzęsienią o sile 6—7 stopni skali Richtera.

Tereny dotknięte trzęsieniem ziemi w republice Czarnogóra są miejscem wyjątkowej akcji ratunkowej.

Wojskom inżynieryjno-saperackim udało się uruchomić ponownie drogę kolejową od Tiotgradu do Sutomore oraz szosę z Tiotgradu do Petrovca, co znacznie zwiększyło możliwości transportowe. Równocześnie uruchomione zostało lotnisko w Tivacie.

Z wybrzeża przez cały wtorek nadsyłano apele o namioty, bez dachu nad głową pozostało bowiem ok. 100 tys. ludzi 20 tys. znalazło schronienie w dostarczonych już namiotach, a także w samochodach i przyczepach kempingowych.

Tymczasem od wtorku nad ranem nad całym pasem wybrzeża leje deszcz. Jest bardzo chłodno. W sąsiedniej Macedonii spadł we wtorek nawet śnieg, zjawisko nie notowane o tej porze.

Sprawozdania z wybrzeża czarnogórskiego zajmują większość miejsca w prasie. Również rozgłośnie radiowe na bieżąco niejako koordynują akcję pomocy dla tego rejonu, jak też na-

dają bez przerwy sprawozdania.

Jak dotychczas, nie ma nowych danych o ofiarach śmiertelnych czy dokładnej liczbie rannych. Potrzeba chwili jest bowiem przede wszystkim ratować.

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4 (Komentarz „Trzęsienie ziemi” — na str. 5).

36 rocznica powstania w getcie warszawskim

Wieczór w Teatrze Żydowskim Kwiaty przed Pomnikiem Bohaterów Getta

(P) Przed 36 laty, 19 kwietnia 1943 r. wybuchło powstanie w getcie warszawskim. Przeciwno hitlerowskiemu oddziałom ekspedycyjnym, które zgodnie z rozkazem Himmlera miały dokonać ostatecznej deportacji do obozów śmierci pozostałych jeszcze w getcie 70 tys. ludności żydowskiej, wystąpili zbrojnie — na wezwanie Żydowskiego Komitetu Narodowego — członkowie Żydowskiej Organizacji Bojowej i Żydowskiego Związku Wojskowego. Powstanie poparła ludność getta.

Wśród pożarów i ruin domów burzonych przez niemiecką artylerię, że uzbrojeni powstańcy toczyli bohaterskie walki z dysponującymi ogromną przewagą siłami wroga. Stawką w tej walce było już nie życie, a honor i godność ludzka. Broniono każdej pozycji. Po kilku dniach zmagań powstańcy skryli się w podziemiach zabudowy getta, skąd nadal prowadzono walkę.

8 maja, po zwycięskiej obronie padł budynek kierownictwa powstania przy ul. Miłej 18. Grupy powstańców organizowały jeszcze przez pewien czas wypad na hitlerowców, którzy tropili i bestialsko mordowali ukrywających się wśród ruin getta ludność. W czasie trwającego 3 tygodnie powstania obrońcy getta wspierani byli z zewnątrz przez grupy bojowe Gwardii Ludowej, Milicji Ludowej, RPPS i Armii Krajowej. W końcowej fazie walk polskie organizacje konspiracyjne podjęły akcję ewakuacji bojowników.

8 maja, po zwycięskiej obronie padł budynek kierownictwa powstania przy ul. Miłej 18. Grupy powstańców organizowały jeszcze przez pewien czas wypad na hitlerowców, którzy tropili i bestialsko mordowali ukrywających się wśród ruin getta ludność. W czasie trwającego 3 tygodnie powstania obrońcy getta wspierani byli z zewnątrz przez grupy bojowe Gwardii Ludowej, Milicji Ludowej, RPPS i Armii Krajowej. W końcowej fazie walk polskie organizacje konspiracyjne podjęły akcję ewakuacji bojowników.

8 maja, po zwycięskiej obronie padł budynek kierownictwa powstania przy ul. Miłej 18. Grupy powstańców organizowały jeszcze przez pewien czas wypad na hitlerowców, którzy tropili i bestialsko mordowali ukrywających się wśród ruin getta ludność. W czasie trwającego 3 tygodnie powstania obrońcy getta wspierani byli z zewnątrz przez grupy bojowe Gwardii Ludowej, Milicji Ludowej, RPPS i Armii Krajowej. W końcowej fazie walk polskie organizacje konspiracyjne podjęły akcję ewakuacji bojowników.

8 maja, po zwycięskiej obronie padł budynek kierownictwa powstania przy ul. Miłej 18. Grupy powstańców organizowały jeszcze przez pewien czas wypad na hitlerowców, którzy tropili i bestialsko mordowali ukrywających się wśród ruin getta ludność. W czasie trwającego 3 tygodnie powstania obrońcy getta wspierani byli z zewnątrz przez grupy bojowe Gwardii Ludowej, Milicji Ludowej, RPPS i Armii Krajowej. W końcowej fazie walk polskie organizacje konspiracyjne podjęły akcję ewakuacji bojowników.

8 maja, po zwycięskiej obronie padł budynek kierownictwa powstania przy ul. Miłej 18. Grupy powstańców organizowały jeszcze przez pewien czas wypad na hitlerowców, którzy tropili i bestialsko mordowali ukrywających się wśród ruin getta ludność. W czasie trwającego 3 tygodnie powstania obrońcy getta wspierani byli z zewnątrz przez grupy bojowe Gwardii Ludowej, Milicji Ludowej, RPPS i Armii Krajowej. W końcowej fazie walk polskie organizacje konspiracyjne podjęły akcję ewakuacji bojowników.

8 maja, po zwycięskiej obronie padł budynek kierownictwa powstania przy ul. Miłej 18. Grupy powstańców organizowały jeszcze przez pewien czas wypad na hitlerowców, którzy tropili i bestialsko mordowali ukrywających się wśród ruin getta ludność. W czasie trwającego 3 tygodnie powstania obrońcy getta wspierani byli z zewnątrz przez grupy bojowe Gwardii Ludowej, Milicji Ludowej, RPPS i Armii Krajowej. W końcowej fazie walk polskie organizacje konspiracyjne podjęły akcję ewakuacji bojowników.

8 maja, po zwycięskiej obronie padł budynek kierownictwa powstania przy ul. Miłej 18. Grupy powstańców organizowały jeszcze przez pewien czas wypad na hitlerowców, którzy tropili i bestialsko mordowali ukrywających się wśród ruin getta ludność. W czasie trwającego 3 tygodnie powstania obrońcy getta wspierani byli z zewnątrz przez grupy bojowe Gwardii Ludowej, Milicji Ludowej, RPPS i Armii Krajowej. W końcowej fazie walk polskie organizacje konspiracyjne podjęły akcję ewakuacji bojowników.

8 maja, po zwycięskiej obronie padł budynek kierownictwa powstania przy ul. Miłej 18. Grupy powstańców organizowały jeszcze przez pewien czas wypad na hitlerowców, którzy tropili i bestialsko mordowali ukrywających się wśród ruin getta ludność. W czasie trwającego 3 tygodnie powstania obrońcy getta wspierani byli z zewnątrz przez grupy bojowe Gwardii Ludowej, Milicji Ludowej, RPPS i Armii Krajowej. W końcowej fazie walk polskie organizacje konspiracyjne podjęły akcję ewakuacji bojowników.

8 maja, po zwycięskiej obronie padł budynek kierownictwa powstania przy ul. Miłej 18. Grupy powstańców organizowały jeszcze przez pewien czas wypad na hitlerowców, którzy tropili i bestialsko mordowali ukrywających się wśród ruin getta ludność. W czasie trwającego 3 tygodnie powstania obrońcy getta wspierani byli z zewnątrz przez grupy bojowe Gwardii Ludowej, Milicji Ludowej, RPPS i Armii Krajowej. W końcowej fazie walk polskie organizacje konspiracyjne podjęły akcję ewakuacji bojowników.

8 maja, po zwycięskiej obronie padł budynek kierownictwa powstania przy ul. Miłej 18. Grupy powstańców organizowały jeszcze przez pewien czas wypad na hitlerowców, którzy tropili i bestialsko mordowali ukrywających się wśród ruin getta ludność. W czasie trwającego 3 tygodnie powstania obrońcy getta wspierani byli z zewnątrz przez grupy bojowe Gwardii Ludowej, Milicji Ludowej, RPPS i Armii Krajowej. W końcowej fazie walk polskie organizacje konspiracyjne podjęły akcję ewakuacji bojowników.

getta m. in. członków sztabu i dowódców ZOB.

17 bm. z okazji 36 rocznicy powstania w getcie warszawskim, w miesiącu pamięci narodowej w Państwowym Teatrze Żydowskim w Warszawie odbył się uroczysty wieczór zorganizowany przez stołeczną organizację ZBoWiD i Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Żydów w Polsce.

Widownię teatru wypełnił b. uczestnicy powstania w getcie warszawskim, weterani walk z hitlerowskim najeźdźcą, przedstawiciele społeczeństwa stołecznego. Podczas wieczoru przypomniano martyrologię ludności żydowskiej w latach okupacji hitlerowskiej. (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Krwawe represje gwardii Somozy Masakra w szpitalu w Esteli

MEKSYK (PAP). Wstrząsające wypowiedzi naczelników szpitali o zbrodniach reżimu Somozy w Nikaragui, przyczyną specjalna wysłannicza agencji France Presse do Managua, Beatrix Denis. Zbrodnie te popełniono na rannych i ludności cywilnej miasta Esteli, o które przez całą przedświataczną tydzień toczyły się walki między powstańcami z Frontu Wyzwolenia Narodowego im. Sandino a armią rządową.

8 maja, po zwycięskiej obronie padł budynek kierownictwa powstania przy ul. Miłej 18. Grupy powstańców organizowały jeszcze przez pewien czas wypad na hitlerowców, którzy tropili i bestialsko mordowali ukrywających się wśród ruin getta ludność. W czasie trwającego 3 tygodnie powstania obrońcy getta wspierani byli z zewnątrz przez grupy bojowe Gwardii Ludowej, Milicji Ludowej, RPPS i Armii Krajowej. W końcowej fazie walk polskie organizacje konspiracyjne podjęły akcję ewakuacji bojowników.

8 maja, po zwycięskiej obronie padł budynek kierownictwa powstania przy ul. Miłej 18. Grupy powstańców organizowały jeszcze przez pewien czas wypad na hitlerowców, którzy tropili i bestialsko mordowali ukrywających się wśród ruin getta ludność. W czasie trwającego 3 tygodnie powstania obrońcy getta wspierani byli z zewnątrz przez grupy bojowe Gwardii Ludowej, Milicji Ludowej, RPPS i Armii Krajowej. W końcowej fazie walk polskie organizacje konspiracyjne podjęły akcję ewakuacji bojowników.

8 maja, po zwycięskiej obronie padł budynek kierownictwa powstania przy ul. Miłej 18. Grupy powstańców organizowały jeszcze przez pewien czas wypad na hitlerowców, którzy tropili i bestialsko mordowali ukrywających się wśród ruin getta ludność. W czasie trwającego 3 tygodnie powstania obrońcy getta wspierani byli z zewnątrz przez grupy bojowe Gwardii Ludowej, Milicji Ludowej, RPPS i Armii Krajowej. W końcowej fazie walk polskie organizacje konspiracyjne podjęły akcję ewakuacji bojowników.

8 maja, po zwycięskiej obronie padł budynek kierownictwa powstania przy ul. Miłej 18. Grupy powstańców organizowały jeszcze przez pewien czas wypad na hitlerowców, którzy tropili i bestialsko mordowali ukrywających się wśród ruin getta ludność. W czasie trwającego 3 tygodnie powstania obrońcy getta wspierani byli z zewnątrz przez grupy bojowe Gwardii Ludowej, Milicji Ludowej, RPPS i Armii Krajowej. W końcowej fazie walk polskie organizacje konspiracyjne podjęły akcję ewakuacji bojowników.

8 maja, po zwycięskiej obronie padł budynek kierownictwa powstania przy ul. Miłej 18. Grupy powstańców organizowały jeszcze przez pewien czas wypad na hitlerowców, którzy tropili i bestialsko mordowali ukrywających się wśród ruin getta ludność. W czasie trwającego 3 tygodnie powstania obrońcy getta wspierani byli z zewnątrz przez grupy bojowe Gwardii Ludowej, Milicji Ludowej, RPPS i Armii Krajowej. W końcowej fazie walk polskie organizacje konspiracyjne podjęły akcję ewakuacji bojowników.

8 maja, po zwycięskiej obronie padł budynek kierownictwa powstania przy ul. Miłej 18. Grupy powstańców organizowały jeszcze przez pewien czas wypad na hitlerowców, którzy tropili i bestialsko mordowali ukrywających się wśród ruin getta ludność. W czasie trwającego 3 tygodnie powstania obrońcy getta wspierani byli z zewnątrz przez grupy bojowe Gwardii Ludowej, Milicji Ludowej, RPPS i Armii Krajowej. W końcowej fazie walk polskie organizacje konspiracyjne podjęły akcję ewakuacji bojowników.

8 maja, po zwycięskiej obronie padł budynek kierownictwa powstania przy ul. Miłej 18. Grupy powstańców organizowały jeszcze przez pewien czas wypad na hitlerowców, którzy tropili i bestialsko mordowali ukrywających się wśród ruin getta ludność. W czasie trwającego 3 tygodnie powstania obrońcy getta wspierani byli z zewnątrz przez grupy bojowe Gwardii Ludowej, Milicji Ludowej, RPPS i Armii Krajowej. W końcowej fazie walk polskie organizacje konspiracyjne podjęły akcję ewakuacji bojowników.

Rozpoczęły się zapisy do szkół średnich

(P) W większości szkół średnich rozpoczęto zapisy, przyjmowane są zgłoszenia kandydatów. Ogółem przygotowano w tym roku ponad 600 tys. miejsc w różnych typach szkół ponadpodstawowych. Każdy absolwent klasy ósmej ma zapewnioną możliwość dalszej nauki.

Zasadnicze szkoły zawodowe dysponują największą liczbą miejsc w klasach pierwszych, przyjmują one ponad 300 tys. młodzieży, a technika i średnie szkoły zawodowe — ok. 117 tys. uczniów. Do 4-letnich liceów zawodowych, kształcących wysoko kwalifikowanych robotników z cenzurem maturalnym, przyległych zostanie ok. 45 tys. słuchaczy.

(PAP)

Po raz dwudziesty pierwszy wybieramy „Misterna Warszawy”

(P) Który z obiektów, oddany do użytku w stolicy w 1978 r., zyska tytuł „Misterna Warszawy”? Jury naszego tradycyjnego konkursu, organizowanego już po raz dwudziesty pierwszy, rozpatrzyło kandydatury, zgłoszone przez instytucje, organizacje społeczno-zawodowe i Czytelników. Jury wytypowało obiekty, spośród których wyłoniony zostanie — po wizji lokalnej i zebraaniu opinii użytkowników i Czytelników — ten najlepszy, „Misterna Warszawy”.

Oto te obiekty: ● Budynek Biura Rady Handlowej Ambasady ZSRR przy ul. Belwederskiej ● Dom rodzinny — klub osiedlowy na Ursynowie Pln. (budynek nr 705) ● Centrum Astronomiczne im. Mikołaja Kopernika przy ul. Bartoszewskiej ● Dom mieszkalny w osiedlu „Przy Trasie”, ul. Ostrobramska 78 ● Jeden z budynków mieszkalnych w osiedlu Włocławów II ● Hotel robotniczy OHP przy ul. Augustówka ● Przyszła chłodnia rejonowa na Bródnie przy ul. Kondratowicza ● Stółka dla studentów i pracowników SGPIS przy ul. Batorego ● Zachodnia część osiedla „Służew nad Doliną”.

W czerwcu br. będzie oddana do użytku — poza czynnym już ambulatorium — wysokościowa część kliniczna Szpitala — Pomnika Centrum Zdrowia Dziecka. Zgodnie z regulaminem w naszym konkursie mogą uczestniczyć obiekty przekazane do użytku w 1978 r. Jednakże ze względu na wyjątkowe znaczenie CZD — nie tylko w skali warszawskiej i nawet nie tylko w ogólnopolskiej — pragniemy

uczcić ten unikalny obiekt, poza normalnymi warunkami konkursu, proponując przyznanie mu honorowej nagrody specjalnej.

Wkrótce zamieścimy w „Życiu” fotografie i krótkie opisy wymienionych obiektów. Prosimy Czytelników o nadsyłanie uwag i opinii pod adresem: „Życie Warszawy”, ul. Marszałkowska 3/5, kod pocztowy 00-624, z dopiskiem na kopercie „Misterna Warszawy”. (a)

W tym roku budowniczowie Centrum przystąpili do realizacji zadań przewidzianych w III etapie robót. Robią mianowicie głębokie, 7-metrowe wykopy pod kolejne budynki Centrum: przychodnię, blok rentgena i zespół sal operacyjnych oraz pralnie i kuchnie.

Oprowadzający nas po budowie dyrektor inż. Bohdan Miernowski poinformował, że z wy-

konów trzeba będzie wywieźć ponad 65 tys. metrów sześciennych ziem. W prowadzeniu tych robót PBO — Budopol współpracuje z Przedsiębiorstwem Gospodarki Maszynami i Warsztadami „Transbud”. Długa, mroźna zima utrudniała prowadzenie prac przy wykopach, teraz trzeba się spieszyć, gdyż zgodnie z założeniami planu, PBO „Budopol” musi do września postawić fundamenty oraz dwie kondygnacje bloku rentgena i zespołu sal operacyjnych, aby umożliwić warszawskiemu „Mostostawowi” zamontowanie na tym budynku, jeszcze do końca tego roku, całość 512-tonowej, stalowej konstrukcji. (ewd)

W tym roku budowniczowie Centrum przystąpili do realizacji zadań przewidzianych w III etapie robót. Robią mianowicie głębokie, 7-metrowe wykopy pod kolejne budynki Centrum: przychodnię, blok rentgena i zespół sal operacyjnych oraz pralnie i kuchnie.

Oprowadzający nas po budowie dyrektor inż. Bohdan Miernowski poinformował, że z wy-

konów trzeba będzie wywieźć ponad 65 tys. metrów sześciennych ziem. W prowadzeniu tych robót PBO — Budopol współpracuje z Przedsiębiorstwem Gospodarki Maszynami i Warsztadami „Transbud”. Długa, mroźna zima utrudniała prowadzenie prac przy wykopach, teraz trzeba się spieszyć, gdyż zgodnie z założeniami planu, PBO „Budopol” musi do września postawić fundamenty oraz dwie kondygnacje bloku rentgena i zespołu sal operacyjnych, aby umożliwić warszawskiemu „Mostostawowi” zamontowanie na tym budynku, jeszcze do końca tego roku, całość 512-tonowej, stalowej konstrukcji. (ewd)

Oprowadzający nas po budowie dyrektor inż. Bohdan Miernowski poinformował, że z wy-

konów trzeba będzie wywieźć ponad 65 tys. metrów sześciennych ziem. W prowadzeniu tych robót PBO — Budopol współpracuje z Przedsiębiorstwem Gospodarki Maszynami i Warsztadami „Transbud”. Długa, mroźna zima utrudniała prowadzenie prac przy wykopach, teraz trzeba się spieszyć, gdyż zgodnie z założeniami planu, PBO „Budopol” musi do września postawić fundamenty oraz dwie kondygnacje bloku rentgena i zespołu sal operacyjnych, aby umożliwić warszawskiemu „Mostostawowi” zamontowanie na tym budynku, jeszcze do końca tego roku, całość 512-tonowej, stalowej konstrukcji. (ewd)

Oprowadzający nas po budowie dyrektor inż. Bohdan Miernowski poinformował, że z wy-

konów trzeba będzie wywieźć ponad 65 tys. metrów sześciennych ziem. W prowadzeniu tych robót PBO — Budopol współpracuje z Przedsiębiorstwem Gospodarki Maszynami i Warsztadami „Transbud”. Długa, mroźna zima utrudniała prowadzenie prac przy wykopach, teraz trzeba się spieszyć, gdyż zgodnie z założeniami planu, PBO „Budopol” musi do września postawić fundamenty oraz dwie kondygnacje bloku rentgena i zespołu sal operacyjnych, aby umożliwić warszawskiemu „Mostostawowi” zamontowanie na tym budynku, jeszcze do końca tego roku, całość 512-tonowej, stalowej konstrukcji. (ewd)

Oprowadzający nas po budowie dyrektor inż. Bohdan Miernowski poinformował, że z wy-

konów trzeba będzie wywieźć ponad 65 tys. metrów sześciennych ziem. W prowadzeniu tych robót PBO — Budopol współpracuje z Przedsiębiorstwem Gospodarki Maszynami i Warsztadami „Transbud”. Długa, mroźna zima utrudniała prowadzenie prac przy wykopach, teraz trzeba się spieszyć, gdyż zgodnie z założeniami planu, PBO „Budopol” musi do września postawić fundamenty oraz dwie kondygnacje bloku rentgena i zespołu sal operacyjnych, aby umożliwić warszawskiemu „Mostostawowi” zamontowanie na tym budynku, jeszcze do końca tego roku, całość 512-tonowej, stalowej konstrukcji. (ewd)

Oprowadzający nas po budowie dyrektor inż. Bohdan Miernowski poinformował, że z wy-

konów trzeba będzie wywieźć ponad 65 tys. metrów sześciennych ziem. W prowadzeniu tych robót PBO — Budopol współpracuje z Przedsiębiorstwem Gospodarki Maszynami i Warsztadami „Transbud”. Długa, mroźna zima utrudniała prowadzenie prac przy wykopach, teraz trzeba się spieszyć, gdyż zgodnie z założeniami planu, PBO „Budopol” musi do września postawić fundamenty oraz dwie kondygnacje bloku rentgena i zespołu sal operacyjnych, aby umożliwić warszawskiemu „Mostostawowi” zamontowanie na tym budynku, jeszcze do końca tego roku, całość 512-tonowej, stalowej konstrukcji. (ewd)

Oprowadzający nas po budowie dyrektor inż. Bohdan Miernowski poinformował, że z wy-

konów trzeba będzie wywieźć ponad 65 tys. metrów sześciennych ziem. W prowadzeniu tych robót PBO — Budopol współpracuje z Przedsiębiorstwem Gospodarki Maszynami i Warsztadami „Transbud”. Długa, mroźna zima utrudniała prowadzenie prac przy wykopach, teraz trzeba się spieszyć, gdyż zgodnie z założeniami planu, PBO „Budopol” musi do września postawić fundamenty oraz dwie kondygnacje bloku rentgena i zespołu sal operacyjnych, aby umożliwić warszawskiemu „Mostostawowi” zamontowanie na tym budynku, jeszcze do końca tego roku, całość 512-tonowej, stalowej konstrukcji. (ewd)

Oprowadzający nas po budowie dyrektor inż. Bohdan Miernowski poinformował, że z wy-

konów trzeba będzie wywieźć ponad 65 tys. metrów sześciennych ziem. W prowadzeniu tych robót PBO — Budopol współpracuje z Przedsiębiorstwem Gospodarki Maszynami i Warsztadami „Transbud”. Długa, mroźna zima utrudniała prowadzenie prac przy wykopach, teraz trzeba się spieszyć, gdyż zgodnie z założeniami planu, PBO „Budopol” musi do września postawić fundamenty oraz dwie kondygnacje bloku rentgena i zespołu sal operacyjnych, aby umożliwić warszawskiemu „Mostostawowi” zamontowanie na tym budynku, jeszcze do końca tego roku, całość 512-tonowej, stalowej konstrukcji. (ewd)

Oprowadzający nas po budowie dyrektor inż. Bohdan Miernowski poinformował, że z wy-

konów trzeba będzie wywieźć ponad 65 tys. metrów sześciennych ziem. W prowadzeniu tych robót PBO — Budopol współpracuje z Przedsiębiorstwem Gospodarki Maszynami i Warsztadami „Transbud”. Długa, mroźna zima utrudniała prowadzenie prac przy wykopach, teraz trzeba się spieszyć, gdyż zgodnie z założeniami planu, PBO „Budopol” musi do września postawić fundamenty oraz dwie kondygnacje bloku rentgena i zespołu sal operacyjnych, aby umożliwić warszawskiemu „Mostostawowi” zamontowanie na tym budynku, jeszcze do końca tego roku, całość 512-tonowej, stalowej konstrukcji. (ewd)

Oprowadzający nas po budowie dyrektor inż. Bohdan Miernowski poinformował, że z wy-

konów trzeba będzie wywieźć ponad 65 tys. metrów sześciennych ziem. W prowadzeniu tych robót PBO — Budopol współpracuje z Przedsiębiorstwem Gospodarki Maszynami i Warsztadami „Transbud”. Długa, mroźna zima utrudniała prowadzenie prac przy wykopach, teraz trzeba się spieszyć, gdyż zgodnie z założeniami planu, PBO „Budopol” musi do września postawić fundamenty oraz dwie kondygnacje bloku rentgena i zespołu sal operacyjnych, aby umożliwić warszawskiemu „Mostostawowi” zamontowanie na tym budynku, jeszcze do końca tego roku, całość 512-tonowej, stalowej konstrukcji. (ewd)

Oprowadzający nas po budowie dyrektor inż. Bohdan Miernowski poinformował, że z wy-

konów trzeba będzie wywieźć ponad 65 tys. metrów sześciennych ziem. W prowadzeniu tych robót PBO — Budopol współpracuje z Przedsiębiorstwem Gospodarki Maszynami i Warsztadami „Transbud”. Długa, mroźna zima utrudniała prowadzenie prac przy wykopach, teraz trzeba się spieszyć, gdyż zgodnie z założeniami planu, PBO „Budopol” musi do września postawić fundamenty oraz dwie kondygnacje bloku rentgena i zespołu sal operacyjnych, aby umożliwić warszawskiemu „Mostostawowi” zamontowanie na tym budynku, jeszcze do końca tego roku, całość 512-tonowej, stalowej konstrukcji. (ewd)

Oprowadzający nas po budowie dyrektor inż. Bohdan Miernowski poinformował, że z wy-

konów trzeba będzie wywieźć ponad 65 tys. metrów sześciennych ziem. W prowadzeniu tych robót PBO — Budopol współpracuje z Przedsiębiorstwem Gospodarki Maszynami i Warsztadami „Transbud”. Długa, mroźna zima utrudniała prowadzenie prac przy wykopach, teraz trzeba się spieszyć, gdyż zgodnie z założeniami planu, PBO „Budopol” musi do września postawić fundamenty oraz dwie kondygnacje bloku rentgena i zespołu sal operacyjnych, aby umożliwić warszawskiemu „Mostostawowi” zamontowanie na tym budynku, jeszcze do końca tego

Posiedzenie Komitetu d/s Rynku Wewnętrznego

Przychody i wydatki pieniężne ludności ♦ Ocena sytuacji rynkowej ♦ Zaopatrzenie w II kwartale

(P) Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 17 kwietnia br. odbyło się posiedzenie Komitetu ds. Rynku Wewnętrznego przy Radzie Ministrów. Rozpatrzone informacje o przewidywanych przychodach i wydatkach pieniężnych ludności w II kwartale br. i na tym też dokonano oceny obecnej sytuacji rynkowej oraz planu zaopatrzenia rynku w nadchodzących miesiącach.

Stwierdzono, że w I kwartale handel wewnętrzny realizował swoje zadania w złożonych warunkach, bowiem produkcję towarów nie wywiali się w pełni z zobowiązań wobec rynku, tym ważniejszych, że wzrastały przychody i wydatki ludności. Przychody to były w I kwartale o 7,7 proc. wyższe od osiemnastu w tym samym czasie roku zeszłego. Z kolei niekorzystne warunki atmosferyczne, zwłaszcza w styczniu i lutym, spowodowały zakłócenia

w produkcji i w transporcie, co nie pozostało bez wpływu na zaopatrzenie rynku w towary.

W planowanym na II kwartał bilansie pieniężnych przychodów i wydatków ludności zakłada się w porównaniu z I kwartałem dalsze przyspieszenie tempa wzrostu. W tej sytuacji potrzeba zapewnienia ciągłości sprzedaży na wzrastającym poziomie, a także zmniejszenie popytu na artykuły sezonowe oraz konieczność oducowania zapasów, czynią niezwykle pilnym zadanie zwiększenia dostaw towarów do sieci handlowej.

Obecni na posiedzeniu Komitetu kierownicy resortów produkcyjnych, zwłaszcza tych, które są dłużnikami handlu, poinformowali o krokach podjętych dla odrobienia zaległości w produkcji i dostawach towarów oraz zwiększenia oferty handlowej. Interesujące zamierzenia i przedsięwzięcia przedstawił ministerstwo przemysłu lekkiego, chemii, przemysłu spożywczego oraz przemysłu drzewnego.

Stwierdzono, że sytuacja rynkowa wymaga dalszego wzmocnienia wysiłków ze strony wszystkich producentów towarów, a jednocześnie zdyscyplinowanego gospodarowania środkami finansowymi. Wśród pilnych zadań handlu wymieniono zwiększenie dostaw materiałów budowlanych oraz środków produkcji dla tych obszarów kraju, które nawiedziła powódź.

Komitet ds. Rynku Wewnętrznego, którego obradom przewodniczył wicepremier Rady Ministrów Tadeusz Pyka, zwrócił się do central handlu zagranicznego o przyspieszenie zawierania umów kontraktacyjnych na import towarów rynkowych, realizowany z limitów dewizowych Ministerstwa Handlu Wewnętrznego i Usług.

Jednocześnie Komitet zalecił organizacjom handlu akceptować przestrzeganie ustalonych zasad i limitów przy sprzedaży towarów rynkowych jednostkom gospodarki uspołecznionej. Wymaga tego interes nabywców indywidualnych. (PAP)

Śledztwo w sprawie hitlerowskich egzekucji na ludności cywilnej Warszawy

(P) Jak się dowiaduje dziennikarz PAP — blisko 400 osób — świadków masowych egzekucji dokonanych na ludności cywilnej Warszawy, w okresie od 5.X.1939 r. do 1.VIII.1944 r. przez funkcjonariuszy policji hitlerowskiej zgłosiło się na ogłoszony niedawno w tej sprawie apel Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce. Ich zeznania są niezwykle wartościowe i cenne; zgłaszane są bowiem przypadki masowych egzekucji w Warszawie, o których dotychczas mało wiadomo.

Np. zgłoszono wiele informacji o egzekucjach dokonanych przy Placu Trzech Krzyży na grupie dzieci, masowym mordzie w al. Krakowskiej, egzekucjach dokonywanych przy ulicach: Puławskiej (w pobliżu Królikarni), Ludwiki, Barskiej (przed zakładem „Plutos”), Mazowieckiej, Emilii Piłater, Wileńskiej, w Strudze (obecna Praga-Północ) i o egzekucji grupy kobiet w Rembertowie.

Zeznania uzupełnione materiałami dowodowymi zarówno niemieckimi, jak i polskiego ruchu oporu, są wykorzystywane w postępowaniu przygotowawczym prowadzonym w Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce i dotyczącym 100 masowych egzekucji przeprowadzonych w latach okupacji w Warszawie. Po zakończeniu śledztwa materiały te zostaną przekazane Centrali ds. Śledzenia Zbrodni Hitlerowskich w Ludwigsburgu (RFN).

Finały Olimpiady Literatury i Języka Polskiego

Informacja własna

(P) 18 bm. w Warszawie rozpoczęły się zawody finałowe IX Olimpiady Literatury i Języka Polskiego. Do pierwszego etapu przystąpiło 2549 uczniów średnich szkół ogólnokształcących i zawodowych. Spośród nich do eliminacji centralnych zakwalifikowano 90 osób. Chociaż olimpiada przeznaczona jest przede wszystkim dla młodzieży klas maturalnych, od dwóch lat uczestniczą w niej także uczniowie młodzieży klas — trzeciej, a nawet drugiej.

Zawody finałowe będą przebiegać w dwu etapach: 18 bm. odbędą się eliminacje pisemne, a 20 bm. — ustne.

Wśród tegorocznych uczestników ubiegających się o dyplom laureata dominują zdecydowanie uczniowie szkół warszawskich i krakowskich. Oba miasta reprezentuje po 12 osób. Jednakże spora liczba zawodników eliminacji centralnych — 36 — wywodzi się z mniejszych ośrodków, takich, jak m.in. Szamotuły, Nowy Sącz, Jasło, Gołuch, Głogów, Wałbrzych, Płońsk i innych.

(K. L.)

Prognoza pogody

(P) IMGW przewiduje dzień w Warszawie zachmurzenie duże. Okresami opady deszczu. W godzinach popołudniowych większe przejaśnienia. Temperatura maksymalna w dzień około 7 stopni. Wiatry umiarkowane, północno-wschodnie. (PAP)

KALENDARYUM

● Sroda jest 108 dniem 1979 r. Do końca roku pozostało 257 dni, w tym 218 dni roboczych.

● Słońce wschodzi o godz. 5.34, a zachodzi o godz. 19.38. Sroda jest dłuższa od najkrótszego dnia w roku o 6 godzin i 17 minut.

● Imieniny obchodzą Apolonia i Bogusław.

● Czwartek jest 109 dniem 1979 r. Do końca roku pozostało 256 dni, w tym 214 dni roboczych.

● Słońce wschodzi o godz. 5.31, a zachodzi o godz. 19.40. Czwartek będzie dłuższy od najkrótszego dnia w roku o 8 godzin i 22 minuty.

● Imieniny obchodzą Jerzy i Leon.

(J. L.)

36 rocznica powstania w getcie

(DOKONCZENIE ZE STR. 1) rowiejsi. Ogółem hitlerowcy wymordowali blisko 3 mln Żydów polskich. Z tej liczby ok. 700 tys. w indywidualnych i masowych egzekucjach, ok. 800 tys. w gettach i ok. 1,7 mln w komorach gazowych i piecach krematoryjnych obozów zagłady i obozów koncentracyjnych. Na ziemiach polskich zginęło także ok. półtora miliona Żydów z całej kupowanej Europy. W całym tylko getcie warszawskim, aż do momentu eksterminacji w lipcu 1942 r. zmarło 90 tys. ludzi.

Społeczeństwo polskie — podkreślono — udzieliło wzajemnej pomocy ludności żydowskiej; w Polsce powstała pod koniec 1942 r. jedyna tego rodzaju podziemna organizacja w Europie — Rada Pomocy Żydom pod kryptonimem „Żegota”, w której udział brali przedstawiciele różnych organizacji społecznych i politycznych. Dzięki pomocy polskiego społeczeństwa uratowało się ok. 100 tys. Żydów.

W części artystycznej wieczoru przedstawiono sztukę teatralną Nocha Lurie „Osczeń” w reż. Jakuba Rothauma. Spektakl, w wykonaniu aktorów Teatru Żydowskiego przypominał raz jeszcze genialną Żydów więzionych w gettach i ich walkę z hitlerowskim okupantem.

Tego samego dnia oddano hołd pamięci poległym żołnierzom powstań w getcie.

Przed Pomnikiem Bohaterów Getta w Warszawie, którym przed 31 laty upamiętniono żołnierzy zrywu ludności żydowskiej — kwiaty złożyła delegacja Stołecznego Komitetu PJJN, MON, Zarządu Stołecznego ZBoWiD, Towarzystwa Społecz-

no-Kulturalnego Żydów w Polsce, Żydowskiego Instytutu Historycznego, Państwowego Teatru Żydowskiego i Domu Sierot im. Janusza Korczaka. (PAP)

Biel tytanowa z Polic

(P) Pierwsza polska wytwórnia bieli tytanowej — jedna z nielicznych w Europie — zbudowana koło czterech miliardów złotych przy kombinacie chemicznym w Policach w woj. szczecińskim dostarczyła już dziesięć 100 ton bieli.

Planuje się, że w r. 1980, po osiągnięciu pełnej mocy polska wytwórnia bieli tytanowej wytworzy będzie jej rocznie 36 tys. ton. (PAP)

Andrzej Zalewski komentuje: Na polach wyścig z czasem

(P) Wyścig stał się gigantycznym sojusznikiem rolników. Przyroda sięgnęła do swoich możliwości regulowania równowagi zakłóceń anomaliami klimatycznymi zimowych miesięcy.

Gruntów uprawnych i użytki zielone tracą obecnie tysiące ton wody w ciągu jednej doby i mamy już obecnie ok. 25 proc. powierzchni uprawnej, gdzie zawartość wilgoci odczuwalna jest na dotknięcie. Na pozostałej części jest ona jeszcze nadmierana.

Innymi słowy, pola wyżej położone na ziemiach przepuszczalnych i ciepłych z natury wymagają szybkiego rozpoczęcia zabiegów uprawowych, aby zatrzymać wilgoć. Jej zapasy bowiem mają decydujący wpływ na dalszy rozwój wegetacji, aż do końca czerwca. Przy istniejącym nawilgoceniu pol pogodzie ciepła i słoneczna, również w maju daje szanse nadrobienia strat i opóźnień, jeśli jednocześnie w samym rolnictwie prace polowe prowadzone będą praktycznie bez przerwy, od świtu do nocy. Jest to obecnie najpilniejsze zadanie na wsi i w jej potencjalnym zapleczu produkcyjnym.

Ocenia się, że w przyszłości województwa podległy już prace polowe. Zasiano około pół mln ha zbożami jarymi, co stanowi

PAP DONOSI W SKRÓCIE

● Z okazji święta narodowego swego kraju, 17 bm. wystąpił przed kamerami TVP charge d'affaires al. Arabskiej Republiki Syrii w Polsce Khaled Arslane. Swierdził on, że w ciągu minionych 30 lat od wyzwolenia spod panowania kolonialnego, naród syryjski przeprowadził postępowe reformy społeczne i ekonomiczne, osiągnął rozwój różnych dziedzin gospodarki, nauki, oświaty oraz innych dziedzin życia. Podkreślił, że Syria, solidarna ze sprawą arabską, aktywnie działa przeciwko neokolonizacji i syjonizmowi, w imię wyzwolenia zagrabionych ziem, w imię wolności bratniego narodu palestyńskiego.

● Ekspertyzą nt. stanu i perspektyw rozwoju metalurgii i aparatury naukowej przygotowała Polska Akademia Nauk. Opracowanie to wskazuje kierunki polskiej polityki w ramach RWPG w produkcji uniwersalnej aparatury do badań naukowych oraz możliwości zastosowania nowoczesnych technik pomiarów w procesach przemysłowych. Zagadnieniom pomia-

rów i możliwościom rozwoju krajowej produkcji aparatury pomiarowej poświęcił 17 bm. sesję Komitet Metrologii i Aparatury Naukowej PAN.

● Po kilkumiesięcznej eksploatacji huty miedzi „Głogów-II” przystąpiono do okresowego remontu pieca zawieszonowego. Pracochłonna i skomplikowana operacja wykonana z udziałem zagranicznych specjalistów ekipy remontowo-montażowej kombinatu miedzi w Lubinie przy wydatnej pomocy załóg hutniczych. Remont pieca potrwa ok. 45 dni. W tym czasie dokona się także przeglądu i konserwacji innych agregatów, maszyn i urządzeń hutniczych, a których wiele zakończy się przed końcem.

Do remontu pieca zawieszonowego załoga „Głogowa-II” przystąpiła z pewną nadwyżką produkcji miedzi na poczet planowanego przestoju. Obecnie w zakładzie pracuje około 1000 wyjątkowo pracujących na pełnych obrotach „Głogowa-II”; część pracowników uczestniczy także w pracach remontowych.

dzie na osuszenie. Tu wszelkie powieści jest niemożliwe, jedynie można odprowadzać wodę powierzchniową różnymi sposobami.

Decyzją rządu stworzono operatywne zespoły naukowców i ekspertów, które są powołane do dyspozycji poszczególnych województw do dokonanych kłosek powodzi. Ich zadaniem jest bezpośrednio poradnictwo na miejscu, szkolenie służby rolniczej i zalecanie co można uprawiać na obszarach, gdzie cały okres wegetacji będzie znacznie krótszy. Myślę, że dla specjalistów, naukowców jest to doskonała okazja służenia praktyce i pierwsze działanie podjęte na terenie województwa w Ostrołęce.

Pomoc dla powiandian została określona bardzo szeroko i szczegółowo. Rezerwowane są dodatkowe ilości nasion, sadzonek, nawozów, węgla, materiałów budowlanych, pasz, aby dać szansę tysiącom gospodarstw szybkiego powrotu do równowagi.

Miedzy innymi na obszary zalane sprowadza się kolumny parnikowe, żeby uprawować zalane w kopcach ziemniaki i w ten sposób wykorzystywać je w skarmianiu inwentarza, który tam gdzie przesłała woda, długo będzie czekać na świeżo, tegoż czasu.

Nie sądzę, żeby w przyszłości, że w najbliższych 2 tygodniach prace rolników powinna być, w szerokiej opinii uznana za szczególnie ważną społecznie. Często się o tym pisze, mówi, rzadziej znacznie działa w codziennych kontaktach. Zakorczewione w wielu głowach pojęcie rolnika-petenta przynosi obrazy, nie szkody nie tylko rolnictwu, ale całej gospodarce narodowej. Many wszyscy okazują niesienia pomocy tej części społeczeństwa, która w najbliższych dniach powinna pracować na polach, jak w przelotnym zakładzie produkcji ciągłej.

Czy tak się stanie czas pokaże, ale ten czas jest szybki!

30 ha lasu spłonęło we wsi Dłużek

Informacja własna

(P) 11 sekcji strażackich walczyło z ogniem w kompleksie leśnym w pobliżu miejscowości Dłużek, w woj. zielonogórskim. Z dymem poszło 30 ha lasu sosnowego. Nie dopuszczono do przetrzeżenia się ognia na dalsze obszary leśne.

Przy utrzymującej się słonecznej i wietrznej pogodzie śliska wysycha bardzo szybko. Wystarczy zużycie zapalka, niedopalek, papierosa, by powstał pożar. Dlatego też na terenach leśnych należy zachować szczególną ostrożność w obchodzeniu się z ogniem. (CAD)

NA MARGINESIE DNIA

PROSPERYTY

KATOWICE. Odpowiedź Dyrekcji Restauracji Dworcowych „Wars” na notatkę „Wieczoru” — „głównym powodem ograniczenia godzin prosperowania jest placówki gastronomiczne w nocy był fakt, iż do lokalu zachodzili chuligani celem kontynuowania „biedas”.

ZŁOZ DARMONET

ŁÓDŹ. Z tekstu reklamowego, zamieszczonego w „Expressie Ilustrowanym”: „Zakłady specjalne Totalizatora Sportowego... Uwaga! Uwaga! Specjalne bezpłatne kupony są do nabycia we wszystkich kolekturach Toto...”.

TO ZGA!

BYDGOSZCZ. Fragment powieści „Sprawa dla jednego”, drukowanej w „Ilustrowanym Kurjerze Polskim”: „Zgarnąłby cię czworakiem ciężkim zarówno w pożytku materskim, jak i w pracy. Ogólnie go nie lubiono... Z drugiej strony miał znać nie na robocie... lubił się chwalić swoimi sukcesami. Niezależnie od tego, że był wyjątkowo, nie wiedział, że w tym momencie pewien symptom zmieniających się w ostatnich latach obyczajów...”.

GOL(D)OSŁOWNE

KIELCE. Publicysta „Echa Dnia” zapewnia: „Potępamy każdego, kto do pracy przychodzi na «kacu»... I jest w tym powszechnym potępieniu pijaństwa pewien symptom zmieniających się w ostatnich latach obyczajów...”.

ZET-ES



Miesiąc Pamięci Narodowej. W całym kraju trwają uroczystości i imprezy związane z obchodami Miesiąca Pamięci Narodowej. Harcerze otaczają szczególną opieką miejsca pamięci narodowej, porządkują je i zaciągają przy nich uroczyste warty honorowe. Na zdjęciu — harcerze ze szkoły w Rogoźnicy (woj. wałbrzyskie), którzy opiekują się byłym hitlerowskim obozem zagłady w Gross Rosen, składają hołd pomordowanym tu więźniom.

Fot. CAF — Wołoszczyk

Bielsko — bialska przymiarka do reorganizacji wczasów

(P) Gospodarzy wczasów jest w Polsce wielu — FWP, zakłady pracy, przedsiębiorstwa turystyczne, „Orbis”. Od dłuższego czasu mówi się o potrzebie zmian w organizacji wczasów. Kwestia ta poruszana jest w całym kraju, ograniczamy się jednak do jednego tylko województwa — bielsko-bialskiego.

FWP w województwie bielsko-bialskim dysponuje 3 tys. miejsc, z tego 1 tys. — w kwaterach prywatnych. Własna baza to ok. 70 domów wczasowych. Liczą one średnio 50—80 lat i dalekie są od współczesnych wymagań. Ośrodki zakładowe natomiast, wybudowane w ostatnich latach, posiadają paręście tysięcy miejsc. Liczba ta wyraża na jest szacunkowo, jako że dane wojewódzkie różnią się od opracowanych ostatnio przez NIK. Już to świadczy o braku koordynacji, a nawet znajomości istniejącego stanu.

Brak koordynacji jest także przyczyną oddzielnego dowożenia wszelkich produktów (poszczególne ośrodki wysyłały własne samochody — każdy po np. 10 kg marchwi), prowadzenia zabudowy według własnego „widzimisie”, oddzielenia nakładów na budowę ośrodków, przewożenia na znacznych odległościach wszystkich potrzebnych elementów, łącznie z najmniejszymi frukami.

Jak dotąd, ośrodki zakładowe działają na zasadzie „każdy so-

bie”. WRZZ nie oddziałuje na nie, bo nie ma takich uprawnień, a Wydział Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego — jak ocenia się w zarządzie okręgu FWP — skupia swe wysiłki głównie na opracowywaniu sprawozdań z przebiegu sezonu i opracowywaniu programów na kolejne lata. Do koordynacji nie doprowadzi też konferencja organizatorów wczasów (jaka miała miejsce niedawno), na której wszyscy z różnych barwch przedstawiali swoją aktywność, chlubili się liczbami i wskaźnikami, zapominając przy tym, że nie działają sami.

Istniejący stan rzeczy sprawia wrażenie, że organizacja wypożyczyn postawiona jest na dalszym planie, w każdym razie na wynikami ekonomicznymi. Dlatego chyba bielsko-bialskie przedsiębiorstwo turystyczne przeznacza swe autokary na przewóz pracowników miejscowych zakładów, nie wczasowiczów i turystów. Można by się z tym zgodzić, gdyby na autokary te nie było zapotrzebowania. Tymczasem w całym kraju jako jedną z głównych bolączek organizatorów wypożyczyn wymieniają brak taboru...

Wprowadzanie koordynacji zaczęło należałoby do ujednolicenia ośrodków wypożyczyn. Jednakowe powinny być

stawki tygiewniowe (obecnie wahają się od 35 zł w domach FWP do 70 zł w niektórych ośrodkach zakładowych). Jednakowe powinny być też płace pracowników ośrodków, obecne różnice powodują bowiem stałe zmiany personalne i związane z nimi kłopoty. I trzeci element — to organizacja zaplecza (rozumianego szeroko, łącznie z transportem, działalnością remontową itp.). Standard ośrodków jest bardzo różny, problem ten rozwiązałby jednak przyznanie im odpowiednich kategorii.

Stosowane dotąd półśrodki, jak np. „bank informacji” o miejscach wczasowych w Wiśle, nie zdają egzaminu. Mówi się, że „ktoś” winien zająć się koordynacją. Wcale nie musi to być FWP. Wiadomo jednak, że jest to instytucja wyspecjalizowana i najbardziej doświadczona w organizacji wczasów. Zaznaczyć należy, że nie chodzi tu o przejęcie bazy zakładowej, lecz o działalność organizatorską, wprowadzenie racjonalnej gospodarki miejscami. Oczywiście, FWP musiałby przestawić się na bardziej elastyczne formy działalności. Z wczasów korzystają ludzie w różnym wieku, o różnych zainteresowaniach. Do ich wymagań FWP musiałby dostosować organizację wypożyczyn.

Przy stworzeniu odpowiednich warunków i uzyskaniu niezbędnych uprawnień bielsko-bialski zarząd FWP gotów jest podjąć się działalność koordynacyjną. Warto chyba skorzysta z tej inicjatywy, prowadzącej do poprawy organizacji wypożyczyn i racjonalnego wykorzystania środków.

MICHAŁ KSIĘŻARCZYK

Przepraszam
tylko
3 pytania.

**O sporach
pracowniczych
bez emocji**

(P) Rozmowa z przewodniczącym Terenowej Komisji Rozjemczej dla Dzielnicy Warszawa-Mokotów, mgr. Andrzejem Peterkiem, kierownikiem Biura Ogólnego-Organizacyjnego.

— Pełni Pan funkcję przewodniczącego Terenowej Komisji Rozjemczej już drugą kadencję. Jakże na Pańskie refleksje i doświadczenia wynikające z udziału w rozstrzygnięciu sporów pracowniczych, z jakimi sprawami zwracają się najczęściej do komisji pracownicy małych zakładów pracy?

— Rozpatrujemy sprawy pracowników nie tylko z małych zakładów, zatrudniających do 100 pracowników, które nie pozwalają zakładowym komisjom rozjemczym, ale także pracowników administracji, urzędów i instytucji oraz wyższych uczelni, a także osób zajmujących stanowiska kierownicze. Rozstrzygnięcia, z jakimi zwracają się do nas pracownicy mają najczęściej charakter finansowy

— Nasza komisja rozpatruje rocznie 60—80 spraw, w tym za ledwie w 6—7 przypadkach udaje się osiągnąć polubowne załatwienie sporu. Zakłady na ogół niechętnie idą na ustępstwa, dochodzą często do głosu emocje, tak samo zresztą ze strony pracowników.

Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na częste nieprzestrzeganie terminów wnoszenia spraw przez zainteresowanych pracowników. Wprawdzie kodeks pracy przewiduje 3-letni okres przedawnienia roszczeń pracowniczych, ale dla postępowania dowodowego korzystniejsza, gdyby pracownik wystąpił z roszczeniami tuż po jego powstaniu.

Rozmawiała
HALINA LEŚNICKA

Tragiczne wypadki na szosach

Informacja własna

(P) W nocy, w miejscowości Siedlec Duży, woj. częstochowski, samochód ciężarowy marki „Star”, prowadzony przez Henryka R., na skutek nadmiernej szybkości na zakręcie wypadł z szosy i stoczył się z wysokiego nasypu. Śmierć na miejscu poniosła znajdująca się w kabinie kierowcy Helena R. Kierowca „Stara” i drugi pasażer w stanie ciężkim przewiezieni zostali do szpitala.

W Brudzowie, woj. katowickie, również w godzinach nocnych, samochód dostawczy marki „Żuk” prowadzony przez Jerzego J., wpadł na prawidłowo zaparkowany i oświetlony samochód ciężarowy „Stayer”. Pasażerka kierowcy „Żuka”, Helena B. poniosła śmierć na miejscu, a kierowca został ciężko ranny. (JL)

Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU

Nowy impuls w rozwoju braterskiej współpracy obu krajów

Bogaty dorobek Dni Kultury Polskiej w ZSRR

ADAM CIESIELSKI

W E współpracy kulturalnej Polski z zagranicą pierwsze miejsce zdecydowanie zajmuje Związek Radziecki. Doskonale znane i wysoko cenione są u nas dzieła radzieckich twórców literatury, muzyki, teatru, filmu, plastyki. Także w ZSRR popularnością i uzna-

Festiwal Dramaturgii Polskiej w ZSRR. Mogliśmy się przekonać jak wiele scen radzieckich na stałe wprowadziło polskie pozycje do repertuaru. Tylko w kwietniu br. na afiszach w ZSRR znalazło się 35 pozycji naszych dramatów. Największym powodzeniem

konaniami naszej kinematografii. Tak filmy, jak reżyserzy i aktorzy polscy są tu popularni, publiczność z zacięciem oczekuje nowych premier.

W YJATKOWO szeroki był wachlarz propozycji muzycznych przedstawionych radzieckim słuchaczom. Obok utworów dawnych mistrzów, obok dzieł Chopina i Moniusz-

pozycje weszły do repertuaru filharmonii także w innych miastach.

Nasza estrada ma w ZSRR licznych entuzjastów. Tym razem z dużym powodzeniem występowały m. in. Maryla Rodowicz, Anna German, Zdzisława Sośnica. Recital Czesława Niemna w auli Uniwersytetu im. Lomonosowa był jego niewątpliwym sukcesem; mówiono mi, że podobają się również jego koncerty w Doniecku i Odessie.

Obok koncertów, spektakli, wystaw ważnym elementem „Dni” były spotkania przedstawicieli środowisk twórczych obu krajów. Wiele ciekawego materiału przyniosły dyskusje na polsko-radzieckich sympozjach kompozytorów, ludzi pióra, teatru, wydawców, a mieli swe spotkania także architekci i dziennikarze. Nasi twórcy spotykali się nie tylko ze swymi radzieckimi kolegami po fachu — gościli również wśród załóg wielkich zakładów przemysłowych. M. in. delegacja polskiej kinematografii złożyła wizytę robotnikom znanego przedsiębiorstwa „Atommasz” w Wołgogradzie.

ŚLEDZIŁEM uważnie głosy prasy, relacje, wywiady, reportaż radiowe i telewizyjne w toku naszej imprezy. Miałem okazję usłyszeć mnóstwo życiowych opinii ludzi radzieckich o osiągnięciach naszej kultury. Zajmująca i znacząca wydała mi się także wypowiedź polskiego stypendysty, absolwenta historii Michała Soroki, który od dwóch lat mieszka w Moskwie, przygotowując pracę doktorską w jednym z tamtejszych instytutów. — Nam, Polakom studiującym w radzieckich uczelniach, powiedział on, „Dni” dały powód do ogromnej satysfakcji. Byliśmy dumni, zbierając gratulacje od radzieckich kolegów, od pracowników naukowych. Impreza przysporzyła w ZSRR naszej kulturze, Polsce bardzo wielu nowych, serdecznych przyjaciół.

ki w niespotykanej dotychczas skali zaprezentowano nury naszej współczesnej muzyki — m. in. utwory Szymanowskiego, Grażyny Bacewicz, Lutosławskiego, Pendereckiego, Góreckiego, Bairda, Blocha, Kilara i wielu innych. W bezpośrednich relacjach z przebiegu imprezy pisałem o występach zespołu Filharmonii Krakowskiej, która pod batutą Jerzego Katlewicza osiągnęła obecnie po jeden ze swych najbardziej znaczących sukcesów, prezentując w Moskwie, Leningradzie i Tallinie kompozycje kilku naszych współczesnych twórców. Szczególnie wysokie oceny publiczności i krytyki zyskała interpretacja „Pasji” Krzysztofa Pendereckiego, w czym ogromną zasługę mieli także doskonale dysponowani soliści — Stefania Woytowicz, Andrzej Hiolski, Bernard Ladysz i mistrz żywego słowa — Leszek Herdegen.

Na Litwie oklaskiwano filharmoników poznańskich, występowało w ZSRR liczne grono instrumentalistów tej miary co Konstanty Andrzej Kulka czy Krystian Zimerman. Zespoły radzieckie grały pod batutą polskich dyrygentów — m. in. Andrzeja Markowskiego i Wojciecha Michniewskiego. W wykonaniu radzieckich orkiestr nasza muzyka rozbrzmiewała w Rostowie, Nowosybirsku, Charkowie, Dniepropietrowsku, Swierdłowsku, Kisłowodsku, Jalcie, Saratowie, Woroneżu. Nowe polskie

Jak spokojnie płynie prąd...

JANUSZ A. WIECZOREK

O D kilku lat zapotrzebowanie na energię elektryczną przewyższa zdolności produkcyjne naszych elektrowni i to nie dlatego, że nie inwestowaliśmy. Rozbudowę energetyki od dawna poświęcono u nas wiele uwagi, kierując na jej rozwój co roku przeszło 10 proc. ogółu nakładów inwestycyjnych przeznaczonych na przemysł, przy czym odsetek ten ostatnio rośnie. W efekcie, pod koniec 1977 r. moc zainstalowana w naszych elektrowniach wynosiła prawie 22 tys. MW, a produkcja ponad 108 mld kWh. Dla porównania podam, że w 1970 roku zainstalowana moc wynosiła 14 tys. MW, a wyprodukowano około 64,5 mld kWh.

Produkcja energii wzrasta szybko. To prawda. Ale skoro jest tak dobrze, to dlaczego jest tak źle — pyta może czytelnik? Wiele jest przyczyn tego stanu rzeczy. Właśnie te sprawy zostały poddane głębokiej analizie na naradzie aktyw polityczny i gospodarczy resortu energetyki. Tegoroczna zima odsłoniła wiele niedociągnięć naszej energetyki. Jednak przyczyny obecnej sytuacji energetycznej są nieco głębsze, należy ich szukać nie tylko w minionych miesiącach.

W bieżącej dekadzie rozwój naszej gospodarki był bardzo szybki, prawie we wszystkich dziedzinach wyprzedzał on pierwotne założenia. Ponadto energochłonność naszej gospodarki jest jeszcze zbyt duża, prawie dwa razy większa niż w RFN czy Francji. Profesor Czesław Mejro dokonując w lutym numerze „Energetyki” analizy obecnych trudności mówi, że zbyt przesadnie oceniliśmy możliwości zmniejszenia zużycia energii na drodze administracyjnych zarządzeń lub po prostu rzekomo nieszkliwych gospodarce dorywczych wyłączeń zasilania w energię. Następnym takim nieuzasadnionym optymizmem było np. założenie dla lat 1976—80 rocznego krajowego wzrostu zużycia energii elektrycznej w wysokości 6,4 proc., pomimo że w ciągu poprzednich kilkunastu lat średni roczny jej wzrost przekraczał 8 proc. (w latach 1971—75 wynosił 8,4 proc.). Nic więc dziwnego, że ten plan został natychmiast przekreślony, a przy stałym — zgodnie z założeniami planu — tempie inwestycji w elektrowniach, ko-

nieczne stało się ograniczanie zużycia energii przez stosowanie wyłączeń, obniżanie częstotliwości, napięcia itd.

Efektywność inwestycji

Znajdujemy się zatem od kilku lat prawie w stałym szczyście energetycznym, nie mamy żadnej rezerwy mocy (awaryjnej, ruchowej, remontowej). A z obliczeń Instytutu Energetyki wynika, że aby system energetyczny tej wielkości jak obecnie posiadamy działał bez zakłóceń, potrzebna jest rezerwa mocy 20 proc. Dlatego też wszelkie nawet niewielkie awarie i wypadnięcia bloków z eksploatacji powodują olbrzymie zakłócenia w pracy całego systemu.

Gdzie zatem należy szukać źródeł poprawy sytuacji? Niewątpliwie do najważniejszych należy dalsza rozbudowa systemu, odnowienie do eksploatacji nowych elektrowni. Plan na rok bieżący przewiduje podłączenie do systemu bloków o łącznej mocy 1600 MW. Na tę wielkość składa się między innymi elektrownia Połaniec (3 bloki po 200 MW) oraz druga pięćsetka w Koźleni. Ale chodzi o to, aby te bloki rzeczywiście w br. osiągnęły planowaną moc, aby nie były wylbem tylko do statystyki. Problemem szybszego oddawania bloków do eksploatacji, osiąganie przez nie zakładanej zdolności produkcyjnej jest bardzo mocno akcentowany. Zwłaszcza że także uwagę na szybszy rozwój energetyki opartej na węglu brunatnym. Przed laty wielkie nadzieje wiano właśnie w węgle brunatnym. Jednak już od kilku lat wydobywamy go prawie 40 mln t, a przystosowanie do eksploatacji i przesyłania energii elektrycznej jest bardzo mocno akcentowany. Zwłaszcza że także uwagę na szybszy rozwój energetyki opartej na węglu brunatnym. Przed laty wielkie nadzieje wiano właśnie w węgle brunatnym. Jednak już od kilku lat wydobywamy go prawie 40 mln t, a przystosowanie do eksploatacji i przesyłania energii elektrycznej jest bardzo mocno akcentowany. Zwłaszcza że także uwagę na szybszy rozwój energetyki opartej na węglu brunatnym.

Linie przesyłowe i remonty

Inwestycja i poprawa ich efektywności to tylko jedno z źródeł przewyższania trudności. Posiadamy obecnie szósty w

Europie, a dziesiąty w świecie system energetyczny. Chodzi o to, aby to co już posiadamy, wykorzystać jak najlepiej. Wieksość dyskusji na resortowej naradzie skupiona była właśnie na tych problemach. Faktem jest, że chociaż łączna moc elektrowni wynosi obecnie ponad 23 tys. MW, to ich dyspozycyjność wynosi niewiele ponad 19 tys. MW.

A więc wiele czynników rozstrzygających o poprawie efektywności gospodarowania na pierwszym plan wysuwa się sprawność wytwarzania i przesyłania energii. W zwiększeniu tej sprawności ogromną rolę odgrywa terminowe przeprowadzenie kampanii remontowej, jak i poprawa jakości remontów. Plan na ten rok, z uwzględnieniem doświadczeń pracy elektrowni i elektrociepłowni w okresie trudnych warunków atmosferycznych w styczniu i lutym br. przewiduje remonty 573 podstawowych urządzeń wytwarzających energię i elektrociepłowni o łącznej mocy 18.600 MW, czyli o ponad 14 proc. więcej niż wyremontowano w 1978 roku. Dla takiej ilości remontów potrzebne są części zamienne i ekipy remontowe, a z tym jest ciągle nie najlepiej. Ponadto zima spowodowała dość poważne opóźnienia remontów. Chodził przecież o to, aby elektrociepłownie były wyremontowane przed 1 października, a nie w grudniu, co dość często się zdarza. Na naradzie podkreślano konieczność wzmocnienia dyscypliny prac remontowych, sprawniejszego ich przeprowadzania.

Zbyt wiele jeszcze energii tracimy na jej przesyłanie. Rocznie straty wynoszą około 10 proc. tego co wytwarzamy. Ale faktem jest również to, że posiadamy jeszcze zbyt mało linii przesyłowych wysokich napięć, a na nich straty są o wiele mniejsze. W ostatnich latach wystąpiła tendencja obniżania się tempa remontów linii w stosunku do ich przystosowania. Prowadzi to do narastania zaległości i powoduje pogorszenie ciągłości zasilania odbiorców. Tak więc w przyspieszeniu budowy linii przesyłowych, usprawnieniu ich remontów tkwią jeszcze spore rezerwy. Bo nie wystarczy energię wyprodukować, trzeba ją jeszcze przesyłać. Dlatego na naradzie bardzo mocno podkreślano konieczność budowy i rozbudowy linii 400 kV związanych z wyprodukowaniem mocy z elektrowni Koźlenice, Połaniec, Porąbka-Zar.

Zaplecze

Także wskaźniki jednostkowego zużycia paliwa umownego na jednostkę produkcji energii elektrycznej i ciepłej są w Polsce zbyt wysokie. Nie były one najlepsze w ubiegłym roku. Spalono zbyt dużo oleju. Pogorszyły się one bardzo w pierwszych dwóch miesiącach br. i chociaż wyprodukowaliśmy w tym okresie 96,6 proc. energii, to zużyliśmy tyle paliwa, ile przeznaczono na wyprodukowanie zakładanej całej ilości energii. Okres trudnych warunków pracy w styczniu i lutym br. ujawnił także szereg słabości i niedomagań w pracy niektórych jednostek samego resortu. Wiele z nich wykazywało niezadowalającą pracę o stałym technicznym układzie nawigacji i odpowiadania oraz urządzeń pomocniczych bloków energetycznych.

Energetyce brakuje wszelkiego rodzaju maszyn ciężkich, szczególnie dla kopalni węgla brunatnego, transportatorów itd. Niskie zapasy węgla na początku br. i skutki tego stanu rzeczy jeszcze raz dowiodły, że nie można pracować bez odpowiedniego zaplecza, albowiem efekty są wtedy o wiele mniejsze. Dobrze więc się stało, że dla przezwyciężenia trudności w przemyśle energetycznym i węgla brunatnego Biuro Polityczne KC PZPR i Prezydium Rządu decyzjami z 20 lutego i 15 marca przyznały na 1979 r. dodatkowe środki inwestycyjne w wysokości 2,6 mld złotych. Bo przecież chodzi o to, aby potencjał, który posiadamy, wykorzystywać maksymalnie i uzyskać jak najwięcej energii tak potrzebnej gospodarce.

Z PRASY KRAJOWEJ

Elektroniczny strażak w akcji

Komenda Woł. Straży Pożarnej w Poznaniu jest jedną w kraju, która dysponuje komputerowym systemem kierowania akcją gasniczą — zwłaszcza w dużych zakładach pracy. Natomiast do wybuchu pożaru, uzyskuje się informacje o miejscu i środkach potrzebnych do jego likwidowania. „Wyświetla” to monitor przy komputerze, a rejestrator specjalna drukarka. Pomysł zastosowania tego urządzenia w pożarnictwie rozdził się wśród strażaków, opracowanie zaś systemu zawiadza się naukowcom Instytutu Automatyki Politechniki Poznańskiej.

Zakodowane w komputerze informacje dotyczą Poznania i województwa. Zdarza się jednak, że do „centrum” zgłaszane są pytania strażaków z innych regionów. Odpowiedzi udziela są bliskawicznie, co umożliwia natychmiastowe wykorzystanie danych w akcjach gasniczych. (GŁOS WIELKOPOLSKI)



Polscy artyści przed gmachem Filharmonii w Leningradzie. Z lewej Leszek Herdegen, na pierwszym planie dyr. Jerzy Katlewicz.

Fot. Mikołaj Nestorowicz

niem cieszą się dokonania naszej kultury. Wszystko to służy zbliżeniu obu narodów, dalszemu umocnieniu łączących nas więzów przyjaźni.

Nowy, jakże silny impuls w rozwoju wszechstronnej współpracy stanowią zakończone dopiero co Dni Kultury Polskiej w ZSRR. Główne akcenty wielkiej, nie mającej w tej skali precedensu prezentacji naszych osiągnięć kulturalnych za granicą, odzwierciedla naczelną hasło imprezy — „35 lat PRL — przyjaźń, jedność, braterstwo z narodem radzieckim”. W bezpośrednich relacjach z Moskwą, Leningradem, Talliną starałem się oddać atmosferę „Dni”, których program obejmował setki koncertów, przedstawień, wystaw, pokazów w 60 miastach Kraju Rad. Rozmiar przedsięwzięcia obrazuje choćby fakt, iż pragnę przedstawić wszystko, co mamy najlepsze — przyszliśmy do ZSRR ponad 1000 artystów, a przecież były ponadto ekipy techniczne, organizacyjne itp. Dzięki harmonijnemu współdziałaniu z radzieckimi gospodarzami i wcześniejszym przygotowaniom wszystko przebiegło sprawnie, choć całocią kierował niewielki sztab ludzi.

Przepełnione sale koncertowe, widowiskowe i wystawowe, wiele godzin zarezerwowanych dla naszych imprez w centralnych i republikańskich programach telewizji i radia, obszerne relacje i recenzje prasowe świadczą dobitnie o randze „Dni” i ogromnym zainteresowaniu tym, co zaprezentowaliśmy. Jest to tym cenniejsze, że radziecka publiczność jest wymagająca, niemal wybrednie styka się przecież z wybitnymi wykonawcami.

YSIĄCE ludzi przybyło na nasze moskiewskie koncerty galowe — inauguracyjne i zamknięte — transmitowane dla wielomilionowej rzeszy telewizorów. Obiegano budynek Maneżu, w którego przestronnych salach rozmieszczono dwie wystawy: „Sztuka realizmu w Polsce — tradycja i współczesność” oraz fotograficzną „Polska — kraj — ludzie”. Dłunie było w Centralnym Domu Literatów, gdzie przedstawialiśmy swój dorobek wydawniczy. W Leningradzie, Tallinie i innych miastach urządzono ekspozycje polskiego plakatu.

Oklaski przy otwartej kurtynie zbierali twórcy spektakli i aktorzy warszawskiego Teatru Współczesnego, którzy na scenach Moskwy i Mińska zaprezentowali „Pana Jowialskiego” Aleksandra Fredry i „Największą świętość” Iona Druce. Kwestie wykonawców wielokrotnie kłótkowano brałami, krytyka podkreślała walory inscenizacyjne polskich przedstawień.

Coraz lepsze rezultaty daje systematycznie rozwijana współpraca teatralna. Od 1949 r. organizowane są w Polsce Festiwale Sztuk Rosyjskich i Radzieckich, utwory autorów z Kraju Rad są nader często przedstawiane naszej publiczności. Podobnie dzieje się w ZSRR. Pięknie owocuje przeprowadzony ostatnio w 1976 r.

Ankieta „Życia” — wspomnienia Czytelników

DZIECIŃSTWO I WOJNA Rany, które bołą do dziś

W SPOMNIENIA z moich dzieciennych lat z okresu drugiej wojny światowej, dzisiaj tworzą dla mnie okropną scenę mego życia. Mając lat 14 wraz z wieloma kolegami w tym samym wieku zostałem zabrany przez Niemców i wywieziony do Oświęcimia. Bardzo ciężkie są wspomnienia roztania się z rodziną i rodzinnym domem.

Kiedy już zostałem dostarczony przez konwój niemiecki do obozu w Oświęcimiu, rozpoznałem dla mnie koszmarny obraz życia w strasznej dyscyplinie obozowej, w wielkim niedostatku: głodzie, zimnie, częste przebywanie w wilgotnych celach.

Bardzo ciężko wspominałem chwile z okresu zabiegów doświadczałem w gabinecie medycznym, pamiętam jak w jednym dniu otrzymałem bolesny zastrzyk, a w następnym dniu drugi zastrzyk — po którym nie pamiętam co było dalej, kiedy ocknąłem się jakby ze snu czulem straszliwy ból głowy, ręk i szyi. Byłem obandażowany i bardzo osłabiony, po pewnym czasie po niepełnym wykurowaniu się z doświadczałem zabiegów lekarskich, trafilem na łóżko dziesiątkowania. Na szczęście byłem siłowy. Przez cały czas byłem pod silnym nadzorem służby obozowej, nawet wtedy kiedy potrzebowałem

korzystać z WC byłem odprawiany z wyliczeniem czasu na tempa i z powrotem przetrzymywano do miejsca zakwaterowania. Bardzo smutne, przykre i wstydlive mam wspomnienia jak niemieccy żołnierze służby obozowej znęcali się nie tylko karami cielesnymi, ale również zadawali cierpienia seksualne różnymi metodami.

Nie wiem jak wygląda dzisiaj byłby obóz w Auschwitz — obecnie Muzeum, widzę to jak kiedyś, w latach 1940-tych! Przedstawia mi się wejście do obozu z drewnianą konstrukcją w żółto-czarnym kolorze oraz niskie, długie baraki murowane i drogi pomiędzy barakami, w oczach mam dwa baraki, które polowane były ścianą, pod którą na moich oczach rozciągane były dwie młode dziewczyny; jedna z nich miała piękne, rozpuszczone długie blond włosy. Pamiętam jak żołnierz niemiecki przyprowadził te dziewczyny na salę, w której była przycia i dwa murowane jakby taborety, z sal tej było wyjście pod wspomnianą ścianę. Przed stracaniem dziewczyny ja, wcześniej wezwany przez dozującego żołnierza, zmuszony byłem asystować przy morderczej zabawie Niemca.

W jakim czasie później jeden z udziałowców budowy IG „Farbenindustrie” Wilhelm Beitz zorganizował wyjazdową grupę do

m. Heilbronn, w której znalazł się i ja, i w ten sposób opuściłem Auschwitz. Ale zaczął się drugi etap krytycznego położenia życiowego i nieszcześliwego losu: ciężka praca, ciągłe naloty samolotów, częste bombardowania, nocne ucieczki po górskich stokach i ponieważ, często bardzo dokuczliwy głód i zimno, choroby, bolesne okaleczenia i rany. Nadmieniam, że razem ze mną zabranymi do Oświęcimia było 103 kolegów w moim wieku, a po skończonej wojnie zostało nas czterech, którzy przetrzymali to wszystko.

23.1.1945 r. niektóre rejonu Bawarii zostały zajęte i opanowane przez wojska amerykańskie. Tym pamiętnym wiosennym dniem jak dziś jak głęboko odznaczałem pierwszy raz za cały wojenny okres w Oświęcimiu i w Niemczech. Kiedy oddaliśmy się od spalonego miasta Craichheim i uśladłem z dala od płyty lotniska cieszyłem się, że żyję, już nie myślałem co będzie jutro, ale układałem sobie plan powrotu do Polski, do rodziny, do swego uroczego Grybowa. Przez długi czas ze łzami radości w oczach przedstawia-



Port gdyński. Praca w porcie gdyńskim przebiega bez zakłóceń, mimo opóźnień transportu.

Fot. CAF — Ukiewski

Tydzień na Kubie

W Zatoce Świń i hodowli kajmanów

Od naszego specjalnego wysłannika
EUGENIUSZA WASZCZUKA

Szosa z Jague Grande do Zatok Świń, w której w kwietniu 1961 r., nastąpiła inwazja przeciwko rewolucyjnej Kubie, biegnie wśród bagien i zarośli tak gęstych, że chyba nie sposób przez nie się przeprzeć. Dlatego organizatorzy inwazji wybrali to miejsce? Może zakładali, że nikt nie będzie się spodziewał ataku tam właśnie. Co prawda inwazja nastąpiła nie tylko z morza, ale i z powietrza, można więc było wybrać dla zrzu- tów dogodnie miejsce.

Ale to już przeszłość, nieuda- na inwazja — to historia. Przy- pomina ją tablice przy 60-

je z okolicznych lagun, gdzie żyją w warunkach natural- nych.

Nasze tłumaczkę nie robią specjalnego błędu mówiąc, że jest to hodowla krokodyli. Rzeczywiście, te wielkie gady na Kubie należą do rządu kro- kodyli, ale są to jednak kaj- many, różniące się sporo ni- od krokodyli nilowych. Hodu- je się je na Kubie dla skóry i mięsa, część ogonowa jest podobno tak smaczna jak cie- lęcina.

Może, ale na razie kajmany przyglądają się nam tak, jakby to raczej one chciały spróbo- wać, jak my smakujemy. W

szosie, wzbudzając zrozumiałe zaniepokojenie wśród kierowców. Nie spotkaliśmy kajmana na szosie, natomiast ujrzyliśmy in- ne przedziwne zwierzę.

W Zatoce Świń kierowcy ponagiali, byśmy szybciej wra- cali, bo pod wieczór powrót może być utrudniony, kraby na szosie mogą poprzębiać opony. Nie wiedzieliśmy dokładnie, o co chodzi, ale wkrótce po- jeździliśmy.

Najazd krabów

Dwa samochody jadące przed nami zaczęły nagle je- chać z przodu, jakby w wiel- kim pośpiechu omijały przesko- dy. Za chwilę już widzieliśmy, co się dzieje. Z szosy zale- przedziwnym słońcem u- ciekały z niespodziewaną szybkością wielkie kraby czerwono-brązowe. Wygląda- ło to tak, jakby gwałtowny wiatr spędział z jezdni rude liście. Kraby nie biegły w linii pro- stej, niektóre nagle zwracały łub posuwały się naprzód po szosie. Nie sposób było omi- nać wszystkie okazy, z tysie- cy przynajmniej kilka sztuk musiało wpaść pod koła. I te przejeżdżane były właśnie groźne, ich potężne szczypce mogły przebić opony.

Sępy krążyły nisko nad szo- są, najwidoczniej czekając, kie- dy wozy przejadą, aby uprzą- dzać zmierzające kraby.

Nie uzyskaliśmy jednoznac- nej odpowiedzi na pytanie, skąd wzięły się o tej porze kraby na szosie, na której nie było ich, gdy jechaliśmy parę godzin wcześniej w kierunku Zatok Świń.

O takiej samej przygodzie z krabami w innej części Kuby opowiadał później jeden z na- szych fachowców, pracujący w hawajskiej stoczni. Nie trafi- liśmy więc na zjawisko wyjąt- kowe.

Dotarliśmy do Playa Grande, dobrze zagospodarowanych te- renów plażowych. Było tam pusto, tylko kilka osób pło- na- poje chłodziące w restauracji. Z niewielkiej sali parę wędka- rzy łowiło ryby. Nikt się nie kąpał. Nas, przybyszów z pół- nocy, nie dziwiło to specjalnie, kto by się kąpał w końcu mar- ca. Ale okazało się, że w sobo- ty i niedziele już przyjeżdża- ła spora liczba turystów, woda miała temperaturę, jaka na Bałtyku może się nawet w upały lipiec tylko przysięć.

Byliśmy zganiani jak charty całodzienna jazda i gonitwa po- upale. Kto jednak wziął ze so- bą przeorzenie strój kąpielowy, nie mógł sobie odmówić kąpie- li w Morzu Karaibskim. I gdy od- płynął nieco od brzegu, stwier- dził, że plaża jest odrogoniona od głębszej wody gęstą siatką. Po kajmanach i wielkich kra- bach brakowało do kompletu tylko rekinów.

I to był nasz pierwszy i ostatni bliższy kontakt z przyrodą Kuby. Potem jeszcze zetknęliśmy się z nią, z walką o wielką rybę, ale już po- średnio — gdy spotkaliśmy człowieka, który twierdził, że to on opowiadał Heming- wayowi własną przygodę, a pisarz przekształcił ją w utwor „Stary człowiek i mo- rze”.

Nadreńskie krajobrazy

Na końcu kabla...

Od stałego korespondenta
ZBIGNIEWA RAMOTOWSKIEGO

Bonn, w kwietniu

Najlepszym sposobem na pozbycie się kłopotów z telewizją — mawia mój znajomy z Kolonii — jest pozbycie się telewi- zora. Niestety, dobre rady wszędzie to do siebie, że łat- wiej je popularyzować niż realizować. Więc znajomy mężczy- się, słoręczy, zapuszcza krople do oczu i — podtrzymuje dzielnie statystykę.

Jak wykazują badania opinii publicznej, od lat przeciętny obywatel RFN spędza przeciętnie w tygodniu na oglądaniu przeciętnego na ogół programu po 12—15 godzin. Na pytanie instytutu w Allensbach: czym zajmuje się pan (pani) w wolne soboty i niedziele? — tylko 4 proc. odpowiedziało, iż uczestni- czy w odczytach publicznych i zgromadzeniach, 23 proc. wy- mieniło wizytę w kościele, natomiast 69 proc. wskazało na tele- wizję.

Mały ekran — obecny prak- tycznie w każdym domu — stał się ważnym narzędziem organizowania życia społecz- nego, środkiem nauczania i wychowania (również demo- nializowania), a przede wszyst- kim — niezwykle potężnym, sprawnym i skutecznym inst- rumentem oddziaływania poli- tycznego. Jeśli wierzyć an- kietom instytutu Emnid, spo- rób sprzecznych informacji na ten sam temat, aż 53 proc. ludności Republiki Federal- nej wybiera wersję podaną przez telewizję. Tylko 13 proc. ufa radiu, 12 proc. opie- ra się na prasie ponadregio- nalnej.

14 proc. — daje się przekonać gazecie lokalnej. Wśród ludzi młodych (14—19 lat) wskaźnik bezwzględnej ufności do tele- wizji jest jeszcze wyższy: 64 proc.

Telewizja przestaje być czę- sto podmiotem — jest przedmiotem politycznym. Nie człowiekiem, lecz wyborcą, kupującym, ofe- rującym, klientem do uczest- nikiem kolejnej transakcji na skale regionu, kraju, związkowe- go, federacji. Więc toczy się walka o ów „rząd dusz” coraz bardziej skomplikowana, nowi- mi środkami technicznymi. Sa- tellita zapewnia już transmisję bezpośrednią lub niemal natych- miastową realizację zamówienia filmowego z drugiej półkuli, zaś pancerne na wszelkie kłopoty z serwowaniem coraz większej liczby tych samych dań coraz większej liczbie milionów sta- nowi kabeł.

Najprostsza, najpopularniej- sza, od lat znana nie tylko w formie jego stosowania są tzw. anteny zbiorcze. Ale nie chodzi już o bloki mieszkalne czy kompleksy budynków, lecz o całe osiedla, dzielnice i — stop- niowo — miasta. Przekładem — nadmieńska metropolia — Frank- furt.

W latach 1980—1982, jak brzmiał ostatnio projekt, znacz- na część naszpikowanego wyso- kościowcami środowiska i do- tkniętej podobnie fatalnym od- borem dzielnicy Sachsenhausen zyskała telewizyjny kontakt ze światem za pośrednictwem prze- wodów. Nie będzie przesła- niać, odbijać, deformować. Ob- raz i dźwięk — bez skazy, na- wet przy takiej np. Toengse- gasse, pozostającej w cieniu ostawionej „dzielnicy wyłączonej tv”, jakim się wiezo- wiec banku związkowego.

Lecz to dopiero początek. W kolejnych latach zniknąć mają anteny w całym Frankfurcie i przyległym do niego Offenbach. Utworzony zostanie wielki sys- tem kablowego zapożytkowa- nia w programie radiowo-telewizyj- nym. Jeden z dwunastu tego ro- dzaju projektów obejmujących największe miasta i ośrodki przemysłowe RFN, a będący — dodajmy — nie tylko gigant- ską wersją anteny zbiorczej. Chodzi o jakoś ciekawo nowy etap przekazu.

Dziewiątego bm. powrócił z dziesięciodniowej wizyty w Kolumbii i Peru francuski se- kretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych — Oli- vier Stürn. W tym samym czasie bawił również w Argen- tynie francuski minister bud- żetu — Maurice Papon. Te podróże, które w październiku 1978 poprzedziła wizyta prezydenta Giscarda d'Esta- ing w Brazylii oraz przed półtora miesiącem w Meksy- ku, jak również przewidziane w najbliższym czasie wizyty we Francji prezydentów, Rayo z Panamy i Turbaya Ayala z Kolumbii — potwierdzają fakt, że Francja okazuje obec- nie żywe zainteresowanie (bezpłatnie oraz w ramach Europejskiej Wspólnoty Go- spodarczej) tej części świata, która w coraz mniejszym stopniu może być uważana za wyłącznie amerykańskie „te- reny łowieckie”.

Artykuł na ten temat publi- kuje w swoim śródomowym nume- rze „Le Monde”, którego spe- cjalny wysłannik — Marcel Niedergang pisze m. in.: „Dwo- ma głównymi celami oficjalnej

mentem — ma ofertę składa- jąca się nie z kilku lub kil- kunastu — ale z kilkudziesię- ciu programów. Nie musi to być zresztą program z góry przewidziany, „lejący ciur- kiem” według określonego planu.

Siedząc w kapiach i szlafro- ku, uczestnik tej piekielnie zre- ztał drogiej (instalacja) zabaw- y może np. uczestniczyć w koncercie lub wybranej konfe- rencji prasowej, przeglądać fil- my archiwalne, studiować prze- mówienia prezydenta sprzed dwudziestu lat, rozkładać jazdy lub nowowania giełdowe, pow- tarzać dowolna, lekcje dowol- nego języka obcego, albo — urzędując via szkiany ekran pierwsze strony porannych ka- zet. Naciśnięcie stosownego gu- zika według określonego kodu przybliży świat.

Ale jaki? Przez kogo i w ja- ki sposób podany? Czy rozsze- rzenie możliwości indywidual- nego wyboru informacji ozna- cza mniejszy wpływ ze strony tych, którzy karmić będą skom- puteryzowane „banki” „progra- mów tv na życzenie”?

Mój koloński znajomy wi- dzi też — częściowo już zna- ny w świecie — wizję w od- cieniach czerni. Powtórzenie nowojorskiego systemu „Man- hattan Cable”, gdzie za 9,95 dolara miesięcznie masz do- stęp do 25 kanałów, zaś za dalsze 9 dolarów — do czyn- ności przez 70 godzin w tygo- dniu kina i stadionu — nie podoba mi się. Przeciwnie — przeraża. Czy nie sądzisz, że przestajemy myśleć, czuć, żyć na miarę własnych upodobań, stajemy się obiektem coraz bardziej totalnej manipulacji, dodatkami do monitora, kodem komputerowym, techni- cznie niedoskonałym elemen- tem na końcu kabla?

No to wyrzuc — radzę — również ten, tradycyjny apa- rat. Uwolnij się, dopóki jesz- cze możesz.

No wiesz! — Co bym robił wieczorami? A poza tym ja odbieram wciąż tylko trzy programy, czyste — jak wiesz — jedynie w połowie...

Francuzi i Ameryka Łacińska

„Dzisiaj jednak zmienił się klimat i kontekst. Jeżeli nawet Stany Zjednoczone pozostają dominującą potęgą w tym rejonie świata to ich hegemonia, podkreślana w 1964 roku przez generała de Gaulle'a, została poważnie osłabiona. Między innymi Japonia i RFN zdobyły tam, w ostatnim dziesięciole- ciu, bardzo mocne pozycje. Po- za tym „umiejętność perswazji” prezydenta Cartera, uwikłane- go w dwuznaczną i pełną sprzeczności politykę obrony praw człowieka, jest o wiele mniejsza niż jego poprzedni- ków w Białym Domu. Narodził się Ameryki Łacińskiej, od mo- mentu zakończenia II wojny światowej, nieustannie poszuki- wany przełwag politycznej i ekonomicznej w Europie. Szukają jej obecnie bardziej niż kiedykolwiek. Z tego punktu widzenia, oficjalna wizyta we Francji kolumbijskiego prezy- denta Turbaya Ayala może stwo- rzyć znakomitą okazję do wszczęcia prawdziwego dialogu pomiędzy Wspólnotą europejs- ką i krajami z grupy andyjskiej.

Konferencja szefów rządów krajów członkowskich Paktu Andyjskiego (Wenezuela, Ko- lumbia, Ekwador, Peru i Boli- wia) ma się odbyć pod koniec maja w Kolumbii. Przybywa- jąc do Francji, bez mała na- zajutrz po tej konferencji, prezydent Kolumbii będzie mógł być uważany, w czasie swoich rozmów z prezydentem Giscardem d'Estaing, za jej rze- cznika. Rzecznika Wspólnoty andyjskiej poszukującej „dru- giego oddechu” i niecierpliwie pragnącej wzmożnić swoje więzy ze Wspólnotą europejs- ką...”

(Wyh.)

430 tys. „Pontiaców” wycofanych z ruchu

WASZYNGTON (PAP). Na polecenia władz amerykańskich, koncern Pontiac musi czasowo wycofać z ruchu 430 tys. samo- chodów 5 swoich modeli, wy- produkowanych w latach 1975—78. Pojazdy te nie spełniają wy- móg w zakresie ochrony śro- dowiska naturalnego przez za- nieczyszczanie spalinami i mu- szą być poddane odpowiednim przeróbkom przed ponownym dopuszczeniem do ruchu. (P)

Trzęsienie ziemi

(P) Ze wszystkich republik Jugosławii, z całej Europy, a także z mórz przybywa po- moc dla mieszkańców Czarnogóry. Dla 150 tysięcy bez- domnych potrzeba co najmniej 20 tysięcy namiotów, a także koców i śpiworów. Wśród ruin, które jeszcze dwa — trzy dni temu były domami, wioskami, miastami koczują w deszczu ludzie. Można do nich dotrzeć przede wszyst- kim helikopterami, bo bez- piecznych dróg nad południo- wym Adriatykiem już nie ma. Wojsko i ekipy sanitariuszy dotalają do miejsc, w których dosłownie nie pozostał kamień na kamieniu.

Premier Czarnogóry Mom- celo Cernovic powiedział, że za co najmniej na ocenę strat materialnych. Wiadomo, że zniszczeniu uległ stary Ulcinj, stary Bar, stara Budva i Ko- tor. Rozpadły się mury, które przetrwały stulecia. Zginęli lu- dzie.

Najpotworniejsze z trzęsień ziemi w tym stuleciu na Bał- kanach. A przecież nie tak dawno zachwiał się Bu- karz, przewróciło się Skopje. Długa byłaby lista tych miast i regionów, gdzie ujawniła się ze straszną siłą potęga żyto- ły. W Europie nie można li- czyć na wieczną stabilność ziemskiej skorupy.

Jednak na naszym konty- nencie, lepiej może niż w in- nych regionach globu, do gło- su dochodzi natychmiast so- lidarności narodów. Najważ- niejsza jest oczywiście zdol- ność do zmobilizowania włas- nych sił i środków. I tak też się stało w Jugosławii. Ofia- rowano krew, całodzienny za- robek, składki leków.

Mieszkańcy Czarnogóry przekonują się również, że ich ojczyzna może się spodzie- wać natychmiastowej pomocy ze strony tych wszystkich, dla których wspólnie przeżywa- nianie się katastrof nie jest tylko sprawą chęci i dekla- racji, lecz także kwestią na- der konkretną i wymierną.

„Niekorzyść zdarzy się także nie- szczęście jak to nad Adriaty- kiem, tylekroć pojawia się, po raz nie wiem już który, marzenie o zdolności przewi- dywania ruchów skorupy ziemskiej, o ostrzeganiu czy ucieczce. Są to niestety nadal marzenia.

Jugosławia przeżywa trudne dni. Ale wie, że nie jest sa- ma. Teraz — przy doraźnej pomocy bezdomnym. I później — przy odbudowie.

KAROL SZYNDZIELORZ

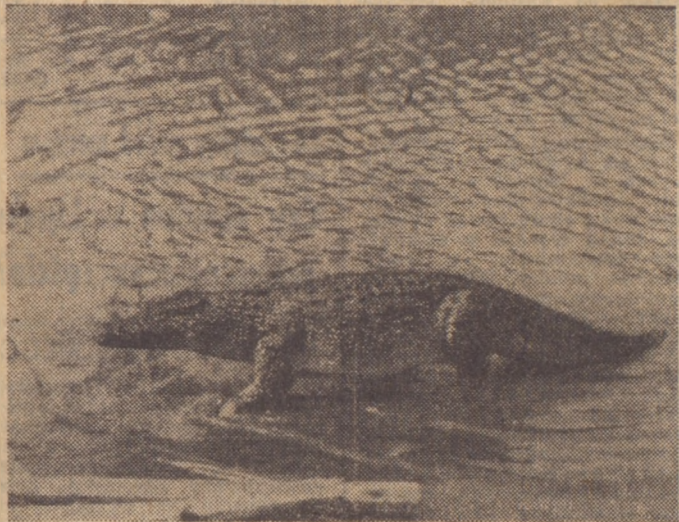
Flota niepokoju

(P) Latem 1977 roku zerwa- ne zostały jednostronnie przez USA rozmowy ze Związkiem Radzieckim w sprawie ogra- niczenia zbrojeń w rejonie Oceanu Indyjskiego. Do ich wznowienia Waszyngton nie wykazywał od tego czasu żylnej ochoty, mimo wielo- krotnych sygnałów strony ra- dzieckiej, która w pomysłnym zakonieczniu rozmów widziała istotny element ucielenia w życie deklaracji ONZ o prze- kształceniu Oceanu Indyjskie- go w strefę pokoju. Dyploma- tyczna próżnia Amerykanów postanowili zastąpić po prostu zwiększeniem obecności mili- tarnej w tym rejonie.

Lekceważąc opinie krajów położonych nad Oceanem In- dyjskim, przede wszystkim zaś stanowiącego rządu Indii, do- magającego się likwidacji ba- zy lotniczo-morskiej na wys- pie Diego Garcia, która w spo- sób i polityczne Stanów Zjednoczonych przystąpiły ostatnio do formowania no- wej stałej floty na Oceanie Indyjskim. Flota ta, według informacji prasy amerykań- skiej, składać ma się z lotni- skowca, 4 niszczycieli, kilku atomowych okrętów podwod- nych oraz grupy okrętów wspomagających. Głównym rejonem działania V Floty ma być Morze Arabskie i Zatoka Perska.

Decyzja ta przyjęta została przez wiele krajów azjatyck- ich i nie tylko azjatyckich z największym niepokojem. Mimo bowiem oświadczeń przedstawicieli Pentagonu, iż obecność amerykańskich ok- rętów wojennych na Oceanie Indyjskim ma być „przeja- wem poparcia dla pokoju i stabilności w tym rejonie” — nikt nie ma złudzeń co do rzeczywistych celów tej eks- pansji. Jedynym jej efektem może jedynie być zwiększenie napięcia. Wiadomo też, że stu- żyć ma ona umożliwieniu szybkiej ingerencji zbrojnej USA na Bliskim Wschodzie.

FRANCISZEK NIETZ



Kajman.

Zdjęcie autora

—kilometrowej szosie, z nazwi- skami tych, którzy polegli wów- czas w obronie Rewolucji.

Nad samą zatoką urządzono muzeum, poświęcone tamtym dniom. Przed budynkiem mu- zeum resztki napastniczego sa- molotu, zniszczonego w toku walk i cały zdobyczny bombar- dujący myśliwiec.

W muzeum — mundury, broń i fotografie obrońców.

Naszej grupie polskich dzien- nikarzy zademonstrowano film, mówiący o inwazji. Zaczęła się od nalotu na kubańskie lotni- ska, zdjęcia pokazują zniszczo- ne samoloty, ofiary wśród lud- ności, rozpacz rodzin poległych, gniew Kubańczyków. I walki w okresie inwazji, którymi kiero- wał Fidel Castro.

Zesłaliśmy potem na sam brzeg Morza Karaibskiego. Lśnią spokojnie w słońcu wiel- kie tafie wody. Przed 18 laty ta woda musiała się gotować od wybuchów.

Pytaliśmy gospodarzy o po- chodzenie nazwy — Zatoka Świń. Nie wiedzieli dokładnie: jest to stara nazwa, sięgająca czasów, kiedy jedynymi miesz- kańcami Kuby byli Indianie.

Poza starymi nazwami nie- wiele po nich zostało. Hiszpa- ncy zdobywcy tepili Indian tak skutecznie, że w pierwszej po- łowie XVI w. było ich na Kubie zaledwie ok. 5 tys.

Leplej przetrwała z tamtych i późniejszych czasów miesco- wa flora i fauna.

Z laguny do stawu

W drodze z Jague Grande do Zatok Świń zwiedziliśmy w Boca Laguna del Tesoro („Wejście do skarbów”) ho- dowlę kajmanów. Przenosi się

Z ukosa

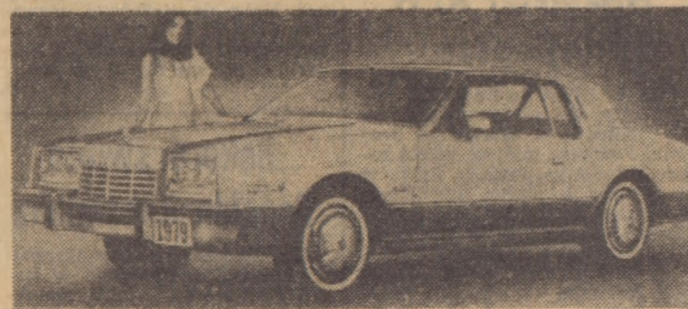
Pomysł z samozapłonem

Jest to może prognoza zbyt optymistyczna. Bo ani Ford, ani Chrysler nie mają jeszcze własnych diesli dla samochodów osobowych. A import, choć po- kazy, nie ma aż tak wielkiego znaczenia. Mercedes ponad po- łowę eksportowanych do USA samochodów (w zeszłym roku 27 503) wyposażył w motory wy- sokopreżne. Również Volkswa- gen ułokował w USA 44 500 Gol- fów (czyli w Ameryce „królicz- ków” — Rabbits), „ropniaków”. Ścigają się z nimi Japonczycy, Peugeot i Citroen. Samochód z takim silnikiem jest przecięt- nie od 300 do 1000 dolarów dro- ższy. Jeśli ludzie mimo to decy- dują się na kupno to przede wszystkim dlatego, że warunki jazdy w Ameryce są jakby stworzone dla takich silników. W miastach nie ma szybkiej jaz- dy. Wiele się czeka w zatorach lub pod światłami. Na autostra- dach zaś trzeba pilnować, prze- strzegając ograniczenia prędko- ści maksymalnej — 55 mil na godzi- ne, a więc niepełna 90 km/godz. I ani mil więcej. Diesel zaje- dzie więc dalej na tej samej ilości paliwa niż silnik gaz- nikowy. Jest więc tańszy w eks- ploatacji, mimo, że olej nape- dowy nie jest tańszy od benzy- ny.

Milota Amerykanów do silni- ków wysokopreżnych jest więc wynikiem trzeźwego wyboru. Dopomógł zresztą rząd. Ustalo- no bowiem federalne normy zu- życia paliwa. Wynoszą one w tym roku 19 mil na galon. In- nymi słowy każdy z koncernów powinien wykazać się średnim zużyciem wszystkich wytwor- zanych samochodów osobowych

znych samochodów, która pozwoliłaby przejechać 30 kilo- metrów na 3,5 litrach benzyny. W Europie nie byłoby to wy- czynem. W Ameryce jednak oznacza to prawdziwą rewolucję. W sposobie myślenia producen- tów, konstruktorów, a także zwykłych kierowców. Z wiel- kich wytwórni jedynie Chrysler miał się bez trudu w normie. Ford natomiast i General Motors mimo budowy nowych i lżejszych wozów mają kłopoty. A w przyszłym roku normy zo- staną zaostrzone. Jeden galon będzie musiał wystarczyć na 20 mil. I wówczas bez diesli mogłoby dojść do zderzenia z przepisami. A wszelkie zderze- nia są kosztowne. Na tym się jednak kłopoty nie kończą. Wzięto się bowiem również za czystość spalin silników wyso- kopreżnych. Odtąd po roku 1981 z rur wydechowych samochodów z samozapłonem wydostać się może tylko 0,6 grama substan-

KAROL SZYNDZIELORZ



Oldsmobil z silnikiem wysokopreżnym.

sadnia to tak: na przygotowanie seryjnej produkcji pojazdu me- chanicznego trzeba co najmniej sześciu lat. Wóz taki utrzyma się na taśmie i na rynku przez osiem do dziesięciu lat. Samo- chód używany jest przez dziesięć do piętnastu lat. Jeśli dodać lata, wówczas okazuje się, że decyzje podejmowane dzisiaj określa strukturę produkcji i transportu w ciągu czterech lat. Zastana- wiając się nad możliwością od- ciecia od płynnych węglowó- dorów Christ odpowiada, że do końca tego stulecia pozostanie- my przy ropie i benzynie. Po- nieważ jednak paliwo będzie drożało trzeba oszczędzać — le- piej wykorzystując energię za- wartą w paliwie, zmniejszając opór powietrza, budując wozy mniejsze i lżejsze.

A że nie są to tylko poboż- ne życzenia dowodzi studium szwedzkiego instytutu badań nad transportem. 10 procent paliwa można zaoszczędzić ja- dąc „mlekiem”. Do 50 procent oszczędności daloby się uzy- skać, gdyby wszystkie samo- chody miały optymalnie usta- wione i wyregulowane silniki oraz właściwe ciśnienie we wszystkich oponach. 2 procent dałoby tzw. spoiły na karo- sierach, pięć procent — wenty- latory włączane termostatem po przekroczeniu optymalnej temperatury płynu w chłodni- cy. I wreszcie pół procent, gdyby wszyscy Szwedzi prze- strzegali przepisów o prędko- ści maksymalnej.

Samoczynna eksplozja po- myśłów z oszczędzaniem nie powinna nikogo dziwić. Skoro o mniejszym zużyciu paliwa myśli się nawet w Detroit to znaczy, że nadeszły ciężkie czasy.

TVP TVP TVP TVP TVP

Na Wydziale Radia i Telewizji Uniwersytetu Śląskiego

Rozmawiamy z dziekanem doc. dr. Włodzimierzem KNOBELSDORFEM

— Panie Dziekanie, kiedy do-
szło do powstania Wydziału Ra-
dia i Telewizji Uniwersytetu
Śląskiego?

— Przygotowania do jego u-
tworzenia rozpoczęło wiosną ro-
ku ubiegłego, ostateczne decyzje
zapadły 16 czerwca, po podpisaniu
porozumienia między Komitetem
do spraw Radia i Telewizji a
Ministerstwem Nauki, Szkolnictwa
Wzrostu i Techniki. Nie chcąc
traścić roku akademickiego,
postanowiliśmy przeprowadzić
egzaminację wstępno-
wą jesienią w 1978 r.

Pragnę podkreślić, że koncepcja
ulożenia Wydziału Radia i Telewizji
na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach
była rezultatem pracy na kierunku
studiów dziennikarskich na naszym
uniwersytecie w latach 1974-78
(specjalizacja telewizyjna i radiowa).

Do powstania Wydziału przyczynił
się m.in. również fakt uzyskania dla
niego pomieszczeń w obiektach istnieją-
cych już Ośrodka Postępu Techniczno-
ego. Decyzja Ministerstwa Nauki,
Szkolnictwa Wzrostu i Techniki
oraz KW PZPR w Katowicach
przekazała została część obiektów
tego ośrodka na rzecz Wydziału
Radia i Telewizji. Wydział oraz
Ośrodek Radia i Telewizji w Katowicach
mieszczą się blisko siebie, co po-
zwala nam organizować proces dydaktyczny
w taki sposób, że część zajęć odbywa
się w studiach profesjonalnych.

— Czyli nastąpiło sprzężenie
procesu dydaktycznego z procesem
produkcyjnym w telewizji.

— Realizujemy koncepcję wy-
działu — wytwórni. Obecnie
część studentów I roku kierunku
reżyserii radiowej i telewizyjnej
oddzielona jest na zasadzie indywidualnego
skierowania, do pracy w Teatrze
Śląskim, gdzie współpracują nad
wystawieniem kolejnych przed-
stawień. Oczywiście, student
zostawiony z zajęć do teatru lub
„Półteatru” musi się z nich roz-
liczyć wobec pracownika dydaktycznego.
Słuchaczy z kierunku organizacji
produkcji kierujemy na 10-dniowe
lub dłuższe okresy do „Półteatru”.

Mam nadzieję, że w miarę
rozwoju wydziału, w okresie
najbliższych 3 lat, uda się uło-
żać naszych studentów w produkcjach
TVP i PR, realizowanych przez
współpracujących z nami wykładowców.

— Jaka jest struktura organi-
zacyjna wydziału?

— Mamy kierunek reżyserii
radiowej i telewizyjnej, z dwoma
specjalizacjami: telewizyjną i
radiową. Na pierwszym roku
uczy się 15 studentów, na drugim — 6. Są to stu-
denci pomagający. Na kierunku
organizacji produkcji telewizyjno-
filmowej (nomaturalny) przyjęliśmy
20 studentów, na kierunku
realizacji obrazu — 15.

Są także specjalizacje dzien-
nikarskie: po drugim roku stu-
diów na kierunku nauk politycz-
nych część słuchaczy przechodzi
na dziennikarstwo prasowe (organi-
zowanie i nadawanie) na Wydział
Nauk Społecznych i porostali na
Wydział Radia i Telewizji (trzy
specjalizacje — dziennikarstwo
radiowe, telewizyjne oraz programowa-
nie i analiza masowego przekazu).
Też dziennikarskie studia, w pełni
już rozwinięte, grupują na każ-
dym z kierunków po 15 osób
na roku. Studenci znajdują się
pod opieką m.in. Ośrodka Ra-
dia i Telewizji w Katowicach.

Strukturalnie, na Wydziale Ra-
dia i Telewizji składają się: In-
stytut Reżyserii, Realizacji i
Organizacji Produkcji oraz In-
stytut Teorii i Praktyki Maso-
wego Komunikowania. Nośnym
jest z zamiarem powołania od
nowego roku akademickiego za-
kładu radia, który sprawowałby
opiekę nad grupą przyszłych re-
żyserów i dziennikarzy radio-
wych.

— Kto tworzy kadre wy-
kładowe?

— Pracownicy Zakładu Teorii
Propagandy i Dydaktyki Maso-

wego Komunikowania, którzy
przeszli do nas z Instytutu
Nauk Politycznych oraz pra-
cownicy Zakładu Teorii i His-
torii Sztuki Audiovizualnych,
którzy zespół przybył z Wy-
działu Filologicznego Uniwersy-
tetu Śląskiego. Pozostała kadra
rekrutuje się spośród współpra-
cowników Komitetu do spraw
Radia i Telewizji, m.in. wy-
kłada Mariusz Walter, prodi-
ktor Michał Bogusławski, Ed-
ward Mikołajczyk, Z Teatru
Śląskiego pozyskaliśmy doc. Mi-
chała Pawlikowskiego i doc. Zofię
Petry (którzy przeszli do nas
na zasadzie porozumienia z
PWSFTiTV w Łodzi). Zajęcia z
dramaturgii i scenopisarstwa
prowadzi doc. Ernest Bryll, kie-
rownik artystyczny zespołu fil-
mowego „Śleśskie”.

W każdym roku gościmy u sie-
bie wybitnych twórców, ostat-
nio odwiedził nas główny sce-
nograf telewizji włoskiej.

— Więcej uwagi poświęca-
cie na zajęciach filmowej czy za-
pisowej elektronicznej?

— Filmem zajmujemy się na
tyle, na ile jest niezbędnym
nośnikiem obrazu oraz informacją
w tk. Akcent główny, i w ta-
kim kierunku idzie wyznacze-
nie wydziału, kładziemy na za-
pis elektroniczny.

— Wkrótce kolejne egzami-
ny wstępne...

— W ub.r. napłynęła ogromna
ilość zgłoszeń kandydatów (na
kierunek organizacji produkcji
— 32 osoby na jedno miejsce.

realizacji obrazu — 16 osób na
jedno miejsce). 20 czerwca br.
rozpoczęliśmy egzaminację na te
dwa kierunki. Składać się one
będą z dwóch części. W pierw-
szej, preskrypcyjnej, badamy
umiejętności kandydatów. Kto w
tej fazie odpadnie, może jeszcze
w br. ubieżyć się o przyjęcie
na inne studia. W połowie
września rozpoczynamy egzami-
ny wstępne na studia reżyser-
skie.

— Czy TVP i PR zapewniają
prace dla wszystkich wstępu-
jących absolwentów?

— W zasadzie, zatrudnienie
absolwentów wynika z umowy
Komitetu do spraw Radia i Tele-
wizji i Uniwersytetu Śląskie-
go, ale pewna selekcja w toku
studiów musi mieć miejsce...

— Stanowiąc konkurencję
wobec innych placówek dydaktycz-
nych, np. Szkoły Filmowej,
Telewizyjnej i Teatralnej w Ło-
dzu?

— Nie wiem, czy takie pyta-
nie jest zasadne. Nie dostrze-
gam zaradzenia konkurencji.
Widzę problem w ten sposób,
że są to instytucje komplemen-
tarne. Polskie Radio (w pers-
pektywie V programu) i Tele-
wizja Polska (wkrótce III pro-
gram) potrzebują coraz więcej
kadr, na których przygotowanie
nie były nastawione inne szkoły
wyższe.

Rozmawiał

BOGDAN SŁOWIKOWSKI

Po przeglądzie programów TVP dla krajów socjalistycznych

Potrzeba wszechstronnejszej obecności

Zakończył się doroczny
przegląd polskich programów
telewizyjnych dla tv krajów
socjalistycznych, zorganizowa-
ny w Warszawie przez PHZ
„Poltekt”. Biuro Współpracy
z Zagranicą TVP. W wyniku
imprezy, telewizje bratnich
krajów zakwalifikowały na
swoje ekrany niektóre nasze
poczyty z produkcji ostatnie-
go roku. Tytuły — które ofe-
rowaliśmy w gatunkach: se-
riala, pojedynczego filmu fa-
bularnego, filmu dokumental-
nego, widowiska teatralnego
(płatnicze umowy handlowe
mamy z NRD i Węgrami, z
pozostałymi państwami socja-
listycznymi eksport i import
programów odbywa się na za-
sadzie wymiany) — spełnia
br. wyjątkowo ważną misję
— propagować będą naszą na-
rodową kulturę i sztukę na
małych ekranach za granicą
w roku 35-lecia powstania
PRL.

83 pozycje z ostatniego roku

Pokazaliśmy na przeglądzie
sumie 83 tytuły. Zaden z nich
nie znalazł uznania u wszyst-
kich 9 krajów — ZSRR, CSRS,
Bułgaria, Rumunia, Węgry,
NRD, Jugosławia, Wietnam i
Kuby. Były natomiast progra-
my, którym nie zainteresowa-
ła się żadna z bratnich telewizji.
Najwięcej naszych tytułów
zakwalifikowała dla swoich po-
rzeb tv Niemieckiej Republiki
Demokratycznej.

Wyjątkowym zainteresowa-
niem cieszył się serial dla dzie-
ci i młodzieży „Rodzina Leś-
niewskich” w reżyserii Janusza
Łęskiego, film wyświeślał tele-
wizję 8 krajów. W siedmiu
państwach telewizyjnych obejrza-
ł serial Grzegorz Lasoły „Para-
da oszustów”. Adaptacja powie-
ści Henryka Sienkiewicza „Ro-
dzina Połanieckich” w reżyse-
rii Jana Rybkowskiego wyemit-
owała cztery telewizje. „Ślad na
ziemi” Zbigniewa Chmielew-
skiego — dwie. Serial „Życie
na goraco” zdecydował się za-
kwalifikować przedstawiciele
czterech tv.

Pojedyncze filmy fabularne
nie znalazły uznania, wyjątkiem
jest tu „Kapitan z Oriona”
Zbigniewa Kuźmiewskiego —
współczesna opowieść o środo-
wisku rybaków łowących na

dalekich morzach. Filmy mu-
zyczno-baletowe: „Podróż ma-
gicznego” w reżyserii Andrzeja
Wasylewskiego z udziałem Ge-
rarda Wilka i „Pawana na
śmierć infantki” w reżyserii
Conrada Drzewickiego — tra-
fiły na ekrany dwóch tv.

Popularność programów dokumentalnych

Dobre wypadły dokumenty,
reportaże, pozycje naukowo-
edukacyjne. Szóstą telewizję zedy-
towało się na programy —
„Gdynia — miasto” Pawła Je-
lewskiego, „Polskie szkło” Wa-
clawa Fijałkowskiego, „Projekt
Wisła”. Pięć tv wyświetli „Cze-
kając na wieloryba” Krzysztofa
Baranowskiego, cztery — „Po-
tomatorzy tuhehrer” Stanisła-
wa Trzaski, trzy — „Balladę o
Janie Nowaku” Franciszka
Trzaski.

Pokazaliśmy trzy widowiska
teatralne, które są — obok fa-
bularnego filmu telewizyjnego —
wiodącym gatunkiem w ar-
tystycznym twórczości naszej te-
lewizji. Ani Jarosława Iwas-
kiewicza „Mama pogody”, ani
Stanisława Grochowiaka „Lęki
poranne”, ani Stanisława Po-
tockiego „Parady” nie zostają
pokazane w tv żadnego z 9 kra-
jów biorących udział w war-
szawskim przeglądzie, a są to
przez bardzo udane insceniz-
acje utworów wybitnych
przedstawicieli polskiej litera-
tury. W tym miejscu warto
przypomnieć, że w TVP wy-
świetlamy rocznie kilkadziesiąt
granatycznych filmów fabular-
nych, natomiast spektakle tea-
tralne tv innych krajów gos-
zczą u nas bardzo rzadko.

Rezultaty tegorocznego
przeglądu przekonują o po-
trzebie pełniejszej i wszech-
stronnejszej obecności pro-
gramów TVP, a tym samym
polskiej kultury i sztuki, na
ekranach telewizji państw so-
cjalistycznych. (Słowo)

Do Redakcji „Życia”

Polskie seriale nie dla II i III zmiany

Jesteśmy pracownikami dru-
karni prasowej, często wypad-
nia pracować na wieczorną
zmianę. Gdy dzieje się tak w
niedzielę, wówczas nie możemy
obejrzeć kolejnego odcinka po-
lskiego serialu, który ogląda-
liśmy w ten dzień na małym
ekranie. Nie musimy chyba sz-
erzej wyjaśniać jak się czują te-
lewizjowcy, którzy oglądają
wieloczasowy film produkcyj-
ny z racji charakteru swoje-
go zawodu nie mogli na przy-
kład zobaczyć pierwszego albo
ostatniego odcinka.

Przeżyliśmy niedawno na
lamach telewizyjnej rubryki
„Życie Warszawy”, że nasza
telewizja, która kupuje licencje
na jednokrotną emisję zagran-
icznego filmu, za jego powtórkę
musi zapłacić 50 proc. pierwot-
nej sumy. Rozumiemy więc, w
pewnym stopniu, że nasze dzie-
ci nie zobaczą klasycznych dzieł
dla pozycji światowej tv w ga-
tunku serialu, np. takich filmów
jak „Elżbieta królowa Anglii”,
„Doktor Kildare”. Natomiast w
żaden sposób nie możemy po-
jąć, dlaczego polskich seriali,
w tym adaptacji dzieł wybit-
nych przedstawicieli naszej li-
teratury (ostatnio „Rodzina Po-
łanieckich”), telewizja nie po-
wtarza któregoś dnia tygodnia
tak, aby wieloletnie rzęsy
pracowników wieczornych zmian
w niedzielę, również mogły śie-
dzić w całości polskie seriale.

PRACOWNICY
PRASOWYCH ZAKŁADÓW
GRAFICZNYCH
Warszawa, Marszałkowska 3/5

Drugie miejsce
Andrzeja Lisa
w South Bend

(P) Niezwykle ciekawy prze-
bieg miał finałowy turniej szpa-
dki podczas rozgrywanych w
South Bend (USA) mistrzostw
świata juniorów w szermierce.
Ponieważ w 6-osobowym finale
czterech zawodników uzyskało
po 3 zwycięstwa, o medalach
decydowały pojedynki barażowe.
Andrzej Lis przegrał ze Strzał-
ką 4:5, następnie uległ Kucze-
rawemu 3:5, pokonał Falcone
5:3, zwyciężył Łatyszewa 5:3 i
Mazzoniego (Włochy) także 5:3.
W barażu oprócz Lisa uczestni-
czyli jeszcze: Igor Kuczerawy i
Wiktor Łatyszew (ZSRR) oraz
Marco Falcone (Włochy).

W walkach barażowych Polak
wygrał 5:2 z Falcone, następnie
5:3 z Łatyszewem i przegrał 1:5
z Kuczerawym. Mistrz świata po
zwycięstwach nad naszym zawo-
dnikiem, pokonał 5:2 Łatyszewa,
a następnie w tym samym sto-
sunku wygrał z Falcone.

Drugi nasz reprezentant Ma-
riusz Strzałka uplasował się w
końcowej klasyfikacji na szó-
stym miejscu, odnosząc w finale
tytuł jedno zwycięstwo.

1. I. Kuczerawy — 3 zwyc.
(+3 zwyc. w barażu)
2. A. Lis 3 (+2)
3. W. Łatyszew 3 (+1)
4. M. Falcone 3 (0)
5. A. Mazzoni 1
6. M. Strzałka 1. (PAP)

Ślub Chris Evert

(P) Chris Evert i Jimmy Con-
nors stanowili niegdyś nie tylko
parę znakomitych tenisistów.
Krajobraz pogodził o ich
bliskim ślubie. Do tego jednak
nie doszło, a w październiku u-
biegłego roku Connors bez roz-
głosu ożenił się z Paul McGuire,
byłą modelką „Playboy”.

Wczoraj natomiast odbył się
ślub byłej narzeczonej najlep-
szego tenisisty USA. W Fort
Lauderdale na Florydzie Chris
Evert wyszła za mąż za
Johna Lloyda, również zawo-
dowego tenisistę, tyle że bryty-
jskiego.

Miało odbyć się tylko małe,
ślubne przyjęcie, ale ostatecz-
nie młoda para zdecydowała się
zaprosić 100-osobowe grono
swoich krewnych i znajomych,
a wśród nich koleżanki i kole-
gów z kortu: Billie Jean King,
Rosamary Casale, Ilie Nastase,
Vilasa Gerulaitisa, Brianę
Gottfrieda. Suknia ślubna pa-
ny młodej kosztowała podobno
6 tys. dolarów, ale cóż to jest
w porównaniu z 200 tys., które
Evert zarobiła w tym roku pod-
czas występów. Swojego obec-
nego męża poznała ona w u-
biegłym roku na turnieju w
Wimbledonie. (wac)

Wiecej sprzętu sportowo-wodnego
1,5 mln pilek „Polsportu”

(P) Z roku na rok zwiększa
się produkcja wszelkiego ro-
dzaju sprzętu sportowo-wod-
nego. Jedną z większych wy-
twórni łodzi wiosłowo-motoro-
wych znajduje się w Chojnic-
kach. Zakład o podobnym pro-
filu istnieje w Ostrodrze (woj.
olsztyński), natomiast w Au-
gustowie pracuje wytwórnia
popularnych kajaków i łodzi
żaglowych. Pozostałe dwa za-

Polscy piłkarze
na V miejscu

(P) W Saint Malo zakończył
się XIV międzynarodowy tur-
niej juniorów w piłce nożnej.
Wygrali go piłkarze Francji,
którzy pokonali swych rodaków
występujących w barwach Fran-
cji zachodniej 1:0 (1:0). Trzecie
miejsze zajęła drużyna ZSRR,
która pokonała w rzutach kar-
nych zespół Szwajcarii 5:3. W re-
gularnym czasie mecz za-
kończył się remisem 0:0. O V
miejsze walczyli piłkarze Pol-
ski i Holandii. Zwyciężył Pol-
sacy 2:0 (0:0). Bramki dla na-
szych barw zdobyli: Bak (w 37
min.) i Partyński (w 47 min.). (PAP)

Z kortów

(P) W Houston (USA) rozpo-
czął się tenisowy turniej WCT.
Oto wyniki ciekawszych me-
czów I rundy:

Corrado Barazzutti — Kim
Wardick 6:7, 7:5, 6:1; Jose Hi-
guera — Chris Lewis 6:3, 6:2;
Manuel Orantes — Geoff Ma-
sters 6:3, 6:2; Zelijsko Franulo-
vić — Allan Stone 6:3, 6:4. (PAP)

Juniorzy Malty
w finale Turnieju UEFA

(P) W rewanżowym meczu
eliminacyjnym Turnieju UEFA
Malta pokonała Liechtenstein
3:0 (2:0). Dzięki temu zwycię-
stwu młodzi piłkarze Malty
zauważą się w finałowej szesna-
stej turnieju. (PAP)

Hokeistki RFN
najlepsze

(P) W Düsseldorfie (RFN) za-
kończył się mistrzostwa Euro-
py juniorek w hokeju na tra-
wie. Pierwsze miejsce zajęła re-
prezentacja gospodarzy, która w
decydującym meczu zwyciężyła
obrończe tytułu mistrzowskie-
go — Holenderki 2:0 (0:0).

Oto kończąca tabela:
1. RFN 4 8 11-1
2. Holandia 4 4 1-3
3. Belgia 4 3 2-5
4. Hiszpania 4 3 2-5
5. Francja 4 3 2-10 (WAC)

O punkty w mistrzostwach Europy

Środa, godz. 18: Polska - NRD w Lipsku

(P) Mecz NRD — Polska będzie miał zasadniczy wpływ na
szanse obu drużyn w mistrzostwach Europy i ewentualny
awans do finału tych rozgrywek. Spotkanie wzbudza więc
w obu krajach duże zainteresowanie. Mimo bezpośredniej
transmisji telewizyjnej sprzedane w Lipsku do poniedziałku
30 tys. biletów.

Kompletu na 100-tysięcznym
gigancie jednak nie będzie.
Sympatycy futbolu w NRD
stracili zaufanie do swej re-
prezentacji i jej trenera, który
głównie przyczynił się do
głównie przyczynił się do
głównie przyczynił się do
głównie przyczynił się do

Srodowy mecz będzie więc
miał wielkie znaczenie dla
większości krytykowanego tre-
nera NRD.
„Musimy zwyciężyć, remis
będzie porażką” — powiedział
Georg Buschner, a jego opinie
podzielała komentatorzy wszyst-
kich gazet i pism sportowych
NRD. „To będzie nadzwyczaj
ciekły mecz, wojna nerwów,
walka o każdą piłkę i każdy
metr boiska”. Mecz selekcy-
jny — Ryszard Kulesza też jest o
tym przekonany.

Polscy piłkarze zamieszkali w
centrum Lipska w hotelu „Asto-
ria”. Natychmiast pojawili się
tam łowcy autografów i kole-
kcjonerzy sportowych pamiątek.
Nasi reprezentanci znani są do-
skonałe, a podpis Żmudy, Łaty
czy Bońka ma niemalą warto-
ść.

Trener Kulesza zazwyczaj już
w przeddzień meczu ma gotową
konceptję składu. Tym razem
wstrzymał się z definitywnym
podaniem jedenastki, któ-
rą wybiegnie na boisko.
„Jeśli wszyscy będą w pełni
sił psychicznych i fizycznych, to
rozpoczniemy prawdopodobnie
w zestawieniu: Zygmun Kukla —
Marek Dziuba, Władysław Żmu-
da, Paweł Janas, Antoni Szyma-
nowski, Adam Nawalka, Lesław
Kmiczek, Stefan Majewski,
Grzegorz Łato, Roman Ogaza,
Zbigniew Boniek. Są to piłkarze

Mistrzostwa Europy zapaśników

Medale dla Dolgowicza i Suprona

(P) Pomyślnie rozpoczął się
dla polskich zapaśników kolej-
ny dzień mistrzostw Europy w
stylu klasycznym. Jan Dolgo-
wicz, występujący w wadze 82

kg po poniedziałkowych walkach
miał już zapewniony medal. We
wtorek Dolgowicz zwyciężył
Teimuraza Abchazawa (ZSRR).
Jeśli Abchazawa wygra przez
pokoślenie na łopatkach lub przez
dyskwalifikację z Ionem Draci-
ca — Polak ma szansę stanąć
na najwyższym podium.

Andrzej Supron (waga 68 kg)
również ma zapewniony medal.
W piątę swojej walce w mistr-
zostwach Polak wygrał przez
dyskwalifikację z Heinzem Hel-
mutem Wehlingiem (NRD).

W przedpołudniowej serii walk
zwycięstwa odniósł Kazimierz
Lipień (62 kg) i Andrzej Fra-
nka (74 kg). Lipień wygrał wy-
soko na punkty 21:1 z Iwanem
Frigiem (Jugosławia), a Fran-
as w trzeciej swojej walce poko-
nał 12:8 Karla Helbinga (RFN).

Przykra niespodziankę spra-
wił Roman Wroclawski (90 kg),
przegrywając na łopatkach w II
rundzie z Norbertem Nottnym
(Węgry). Do tego momentu Po-
lak prowadził na punkty 8:0.
Porazkę poniósł także Witold
Maldachowski (48 kg), przegry-
wając w III rundzie przez dys-
kwalifikację z Antoniem Jeli-
kiem (CSRS). Polak zajął miej-
sce poza pierwszą szóstką.
Oprócz niego karierę w mistrz-
ostwach zakończył także Hen-
ryk Tomanek w wadze powyżej 100
kg. Nasz zapaśnik nie sprostał
Aleksandrowi Tomowowi (Buł-
garia), przegrywając przez dys-
kwalifikację. (PAP)

(P) W towarzyskim spotkaniu
piłki wodnej, rozegranym w
Bydgoszczy, reprezentacja CSRS
pokonała Polskę 11:3 (1:0, 3:1,
2:2, 5:2).

W drugim dniu rozgrywanego
w Mannheim (RFN) międzyna-
rodowego turnieju koszykowi-
juniorek o puchar Alberta
Schweitzera, reprezentacja Pol-
ski, grająca w grupie „B”, po-
konała Belgię 68:50 (23:28), a
koszykarze ZSRR zwyciężyli
Turcję 83:62 (32:37). Prowadzi

Puchar Prezydenta
Białegostoku
dla polskich siatkarek

(P) Międzynarodowy turniej
siatkówki juniorek o Puchar
Prezydenta Białegostoku zdo-
była reprezentacja Polski.

Oto kończąca tabela:
1. Polska I 5 15-4
2. NRD 4 14-6
3. Bułgaria 3 11-6
4. Węgry 2 9-10
5. Polska II 1 4-13
6. Polska III 0 1-15

Emocjonujący był ostatni,
decydujący o zwycięstwie w tur-
nieju mecz Polski z Bułgarią,
zakończony rezultatem 3:1
(11:15, 16:14, 16:14, 15:11).

Za najlepsze zawodniczki po-
szczególnych drużyn uznano: Ja-
dwigę Wojciechowską (Polska I),
Ajke Leiman (NRD), Walen-
ję Horlampiewę (Bułgaria),
Gabriellę Lengyel (Węgry), Be-
żę Nawrocką (Polska II), Jo-
lanę Bartczak (Polska III). (PAP)

Reinhardt Haefner — Joachim
Streich, Hans Juergen Riediger,
Martin Hoffmann, Brani są tak-
że pod uwagę: Juergen Pomma-
renke — rozgrywający i Dieter
Kuehn — napastnik oraz bram-
karz Bodo Rüdowale. „Szkoda,
że zabraknie Croyla”, nieestety-
czny jest konfuzjonizm — zału-
ją kibice i dziennikarze NRD”.

Mecz w Lipsku poprowadził
arbitr radziecki — Eldar Asim-
Zade ma 43 lata i sedziuje od
20 lat. Arbitrem międzynarod-
owym został w 1975 r., prowa-
dził mecze mistrzostw świata
w Tunisie, a także kilka waż-
nych meczów europejskich pu-
charów.

Polscy piłkarze też będą mie-
li doping. Organizatorzy spo-
dziewają się, że do Lipska zje-
dzie ok. 3 tys. kibiców z nasze-
go kraju.

TABELA GRUPY IV			
1. Holandia	4	8	12-1
3. Polska	2	4	4-6
3. NRD	2	2	3-4
5. Szwajcaria	3	1	1-8
5. Islandia	4	0	1-8

(PAP)

24 godziny przed meczem

Czy stadion w Lipsku
przyniesie szczęście?

Od stalego korespondenta
ANDRZEJA OSIECKIEGO

Berlin, 17 kwietnia
(P) 24 godziny przed elimi-
nacyjnym meczem mistrzostw
Europy pomiędzy Polską a NRD
panuje w obozie gospodarzy
umiarkowany optymizm. Liczy
się głównie na szczęśliwy do-
tyj pory stadion w Lipsku, gdzie
piłkarska reprezentacja NRD
nie przegrała od 1971 r. ani
jednego międzynarodowego
spotkania. Przypomina się także
wynik meczu z Polską w Ro-
stocku przed 9 laty, kiedy prze-
graliśmy kompromitującą 0:5.
Tyle dla pokrepienia ducha
blisko 90 tys. miejscowych ki-
biców, którzy w środę od godz.
17 (od 18 polskiego czasu) będą
na centralnym stadionie w Lip-
sku dopingować swą „11” na-
rodową.

Bardziej umiarkowani obser-
watorzy nie ukrywają jednak
ciężkiej sytuacji, w jakiej zna-
lazła się drużyna trenera Geor-
ga Buschnera. Z olimpijskiej
kibicy NRD pozostało zaledwie
kilka nazwisk. Reszta to nowi,
dobrze zapowiadający się, ale
jeszcze nie otrząśnięci w decy-
dujących bojach zawodnicy. Po-
twierdzeniem tego była klęska
z Węgrami (0:3) w meczu, w
którym cała jedenastka NRD
potraciła głowy.

Ale nie tylko w Budapeszcie
było źle. W ostatnich czterech
meczach międzynarodowych
reprezentacja NRD zdobyła za-
ledwie 1 punkt i dwie bramki,
tracąc 7 punktów i tyleż bram-
ek w spotkaniach z Irakim,
Bułgarią i Węgrami. Zażądali
linie obronne, przerzedzone
w wyniku kontuzji, nie blyszał
atak, w którym w ostatnich oca-
nach wyróżniono tylko aktywne-
go Pommer

Wykorzystać wiosenną wodę

Więcej karpi na stół

Program rozwoju rolnictwa i gospodarki żywnościowej w woj. radomskim w latach 1976-80, przewiduje m.in. wzrost produkcji ryb (głównie karpi) z 459,9 t w 1975 r. do 935 t w 1980 r. przy jednoczesnym zwiększeniu powierzchni użytkowej stawów z 876 ha do 1243 ha.

Największym producentem ryb jest Państwowe Gospodarstwo Rybackie „Kielce” w Radomiu, które na ponad 630 ha stawów w woj. radomskim zajmuje się hodowlą ryb i narybku. Równocześnie karpie w stawach hodują także inni: Państwowe Gospodarstwa Rolne w Policznej i Starej Wsi (łącznie mają 24 ha stawów), Rolnicze Spółdzielnie Produkcyjne w Mirowie, Czestoniowie i Kosowie (razem 50 ha stawów), Spółdzielnie Kółek Rolniczych w Warce, Gielniowie i Go-

warczowie (19 ha stawów), a nawet Państwowa Stadnina Koni w Kozienicach oraz Okręgowy Zarząd Lasów Państwowych z Łodzi (96 ha stawów w okolicach Przytka, Przysuchy i Białobrzegów). Grono hodowców ryb uzupełnia około 100 indywidualnych producentów (wśród nich 9 gospodarstw specjalistycznych i jeden zespół) gospodarujących na 117 ha stawów rybnych. W sumie, w 1977 r. (ubiegły rok był nietypowy, trudny dla hodowli ryb — przyp. red.) wyprodukowano ponad 550 t ryb co i tak jest dalekie od zakładanego poziomu w 1980 r.

Za mało ryb

Dlaczego tak się dzieje? Wśród wielu przyczyn, które wpływają na wielkość hodowli ryb w stawach, bez wątpienia przeszkodą jest zbyt mała ilość i w dodatku czystej wody w rzekach i potokach, z której mogą korzystać hodowcy karpi. Prawdą jest jednak i to, że równocześnie wiele stawów jest bardzo zaniedbanych, w których w dodatku często prowadzi się gospodarkę ekstensywną. Jak anegdota brzmi, że jeszcze do niedawna hodowla w stawach, należących do leśników w okolicach Obłasu koło Przytka, zajmował się...

Spotkanie ze słuchaczami PR w Skaryszewie

Rozgłośnia Polskiego Radia i Telewizji w Kielcach organizuje w Skaryszewie spotkanie ze swymi słuchaczami, czyli aktualności popołudniowe.

W programie: rozmowy reporterów radia z ciekawymi ludźmi, występy zespołów artystycznych, dyżur pracowników działu listów i interwencji, dyskusja nad wybranymi audycjami radiowymi.

PR i TV w Kielcach zaprasza do sali „Jubilatki” w Skaryszewie, na dzień 21 kwietnia br., na godzinę 15.00.

obecną sytuację, której skutkiem jest nagminny brak ryb na stołach?

Realnych możliwości jest wiele. Przede wszystkim radykalnej poprawie musi ulec sposób gospodarowania w istniejących stawach. Korzystając z ciężkiego sprzętu (a są takie możliwości pomocy) można i trzeba w pierwszej kolejności zagospodarować do celów hodowlanych jak największy obszar tzw. powierzchni ogroblowanej oraz odbudować stare, istniejące kiedyś zbiorniki łącznie z oczyszczeniem zamulonych lub zarosniętych, użytkowanych stawów. Racjonalniej niż dotychczas trzeba także karmić ryby, lepiej wykorzystywać drogie pasze oraz obijać ryby kompleksową ochroną weterynaryjną, gdyż choroby (głównie posocznica) wciąż zbierają zbyt obfite żniwo wśród karpi, a szczególnie narybku. Poza tym, hodowla ryb, a w pierwszej kolejności narybku, muszą zająć się naprawdę specjalści, którzy w dodatku będą mogli liczyć na pomoc naukowych instytutów i równocześnie być pod kontrolą fachowca — ichtiologa z Wydziału Rolnictwa Urzędu Wojewódzkiego.

Wykorzystać doświadczenia

Mamy w woj. radomskim dobre doświadczenia, a nawet rekordowe wyniki w hodowli karpi. Ot, choćby w Orońsku, gdzie uzyskiwano już w niektórych stawach ponad 2,5 t ryb z 1 ha, czy w stawach w Ruciole, należących do nadleśnictwa w Przysusze, gdzie za pomocą natleniania wody uzyskano dziesięć razy więcej karpi niż przeciętnie, w zwykłych warunkach. Są wreszcie zachęcające wyniki eksperymentalnej hodowli narybku karpi w sadzach, w kanale ciepłych wód żrutowych Elektrowni „Kozienice”. Mają się też czym pochwalić niektórzy z indywidualnych hodowców, którzy nawet w złym dla hodowli, ubiegłym roku uzyskali stosunkowo wysoką, średnią wydajność 641 kg z 1 ha stawu.

Jeżeli ten cały kapitał doświadczeń i wzorów dobrego gospodarowania w pełni wykorzystamy w praktyce — karpie z pewnością będzie więcej niż dotychczas. Trzeba tylko chcieć i umieć po gospodarsku podesieć do ważnej społecznie sprawy, jaką jest hodowla ryb, aby nawet w warunkach niezbyt zasobnej w wodę woj. radomskiej produkować więcej niż dziś karpi. Ci, którzy nie wierzą w powodzenie tego przedsięwzięcia powinni od razu zająć się czym innym niż hodowlą ryb lub przekazać stawy tym, którzy to zrobią dobrze.

TADEUSZ M. ZAJAC

Apel ZW. Ligi Kobiet

Przygotowania do czynu społecznego kobiet

Członkinie wojewódzkiej organizacji kobiecej realizują podjęte na 35 rocznicę PRL zobowiązania, produkcję kolder dla Centrum Zdrowia Dziecka, kiermasz wyrobów domowego użytku i wyposażenia, którego dochód zasili fundusz budowy Centrum Onkologicznego, szkoły młodych narzeczonych, organizację miniłobków i kilkanaście innych cennych zamierzeń.

Kurs eksternistyczny dla pracowników handlu

Zarząd Wojewódzkiej Towarzystwa Wiedzy Powszechnej organizuje 2-letni kurs eksternistyczny z zakresu liceum zawodowego o specjalności: pracownik administracyjno-biuroowy i technik-ekonomista. Na kurs mogą być przyjęte osoby, które ukończyły zasadniczą szkołę handlową i pracują minimum dwa lata w tym zawodzie. Zajęcia prowadzone będą trzy razy w tygodniu, w godzinach popołudniowych, w Zespole Szkół Ekonomicznych przy ul. Traugutta 61. Pierwsze zajęcia rozpoczyna się we wrześniu br.

Dokumenty należy składać w Zespole Szkół Ekonomicznych w godzinach 8-15, do dnia 1 czerwca br. Blizszych informacji można zasięgnąć pod numerem telefonu Zarządu Wojewódzkiego TWP: 213-30. (bw)

Przy brydżowym stole

W drużynowych mistrzostwach Okręgu Radomskiego w brydżu sportowym startowało 6 zespołów ligi okręgowej i 6 zespołów klasy „A”.

Tytuł mistrzowski wywalczyła drużyna „Elektronu” (RWT) w składzie: J. Ancezkowski, B. Arczewski, J. Kazubski, B. Motyl, H. Puchala, M. Rejczak i W. Sikorski. Poziom trzech pierwszych zespołów był bardzo wyrównany, o czym świadczą minimalne różnice punktowe. Mistrz Okręgu — „Elektron” zdobył 121 pkt. i wyprzedził następną w klasyfikacji „Technatrans” zaledwie o 1 punkt, a trzecią drużynę „Erwupę” o dwa punkty. Kolejne miejsce zajęły: Energetyk Kozienice — 97 pkt., RDP Zwoleń 71 pkt. i PBK 69 pkt.

Mistrzostwo klasy „A” i awans do ligi okręgowej zdobyła drużyna „Prebotu”, która wyprzedziła w rozgrywkach Start, ZEOW, Jodę Jedlnia, AZS i PKS Motor. Zakończyły się również finałowe rozgrywki mistrzostw Polski par brydżowych na szczeblu Okręgu. Z 16 startujących par najlepszy okazał się W. Arczewski („Elektron”) i E. Nowomiejski („Erwupę”). (am)

W tych dniach ZW LK w Radomiu zwrócił się z apelem do wszystkich kobiet województwa radomskiego o podjęcie prac społecznie użytecznych przy porządkowaniu miast i osiedli, gmin i wsi, bezinwestycyjnych budowach obiektów trwałego, społecznego użytku.

Postanowiono, że dniem Czynu Społecznego Kobiet w naszym województwie będzie niedziela 13 maja. Tego dnia kobiety miast i wsi ziemi radomskiej, wykonają prace społeczne na rzecz własnego środowiska.

Program tych prac jest ogromny, zważywszy, że udział w nich weźmie ok. 200 tys. mieszkanki ziemi radomskiej. Przygotowania do dnia Czynu Społecznego Kobiet są już zaawansowane. Władze lokalne zabezpieczają do tej pracy niezbędne narzędzia, urządzenia i transport.

Prowadzone są obecnie rozmowy między ZW LK i prezydentami miast oraz naczelnikami gmin, których celem jest ustalenie odpowiedniego frontu prac społecznie użytecznych dla kobiet.

Ambicją wojewódzkiej organizacji kobiecej jest wykonanie zadań na specjalnych, wydzielonych obiektach upamiętniających obywatelski czyn kobiet. Np. w Radomiu kobiety wykonają wszystkie prace porządkowe i trwałego użytku na terenie tzw. Starego Ogrodu, który ma wszystkie warunki ku temu, by stał się najpiękniejszym i najlepiej zagospodarowanym parkiem Radomia.

Poza dniem Społecznego Czynu Kobiet na 35-lecie PRL członkinie LK i kobiety niezrzeszone w tej organizacji podejmują zobowiązania produkcyjne. Na wsi dotyczą one przede wszystkim rozwoju hodowli, warzywnictwa, podniesienia poziomu higieny i estetyki zagrod. (bc-de)

W odmiennym nastroju



Od niedawna grana jest na scenie Teatru im. Kochanowskiego w Radomiu sztuka „Iwanow” Antoniego Czechowa, autora wielu dramatów grywalnych często na naszych scenach. W „Iwanowie” przedstawiony jest dramat ludzkich postaw, nad którymi zacieżyła odchodząca epoka. Sztukę reżyseruje Jerzy Rakowiecki.

Na górnym zdjęciu scena kończąca ze sztuki „Iwanow”, w której występują (od lewej) Małgorzata Leśniewska, Katarzyna Terlecka, Bernard Michalski, Cezary Kazimierski (Iwanow) i Jerzy Glebocki.

Mimo wielu spektakli, jakie osiągnął poprzednio prezento-

wany „Romans z wodewilu” sztuka grana będzie jeszcze przez kilka dni od 24 do 29 kwietnia. Widzowie, którzy nie zdolali jej obejrzeć, będą mieli okazję dobrze bawić się na ostatnich spektaklach wodewilu.

Ze sztuki, którą reżyseruje Barbara Fijewska prezentujemy scenę w domu radcy Klaczki — występują: Borys Borkowski, Małgorzata Leśniewska, Anna Grażyna Suchocka, Andrzej Kałuża. (n)

Dzień Radomia

MONODRAM. Dziś, 18 bm. Klub „Empik” zaprasza na monodram pt. „Zmija” wg Tolstoj, w wykonaniu aktorów Teatru na Woli — Doroty Stalińskiej. Początek godziny 18, występ wolny.

WYSTAWA. W galerii Sztuki Współczesnej P.P.Pracowników Sztuk Plastycznych — Ekspozycja w Radomiu przy ul. Żeromskiego 116, prace malarskie wystawiają artyści plastycy środowiska radomskiego: Halina Hermanowicz, Edward Kiełtyka, Adam Roskowiński, Aleksander Olszewski i inni. Galeria prowadzi także sprzedaż obrazów.

POSIEDZENIE LEKARZY. Zarząd Oddziału Wojewódzkiego Polskiego Towarzystwa Lekarskiego w Radomiu organizuje 19 bm. posiedzenie naukowo-szkoleniowe na temat: „Astma oskrzelowa” (Elementy etiologii i fizjologii. Rozpoznanie. Postępowanie z chorym na astmę oskrzelową). Referat wygłosi doc. dr hab. med. Wacław Droszcz z Zespołu Kliniki Pneumonologicznej Instytutu Chorób Wewnętrznych Akademii Medycznej w Warszawie. Posiedzenie odbędzie się w świetlicy Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego, początek godzina 11.30. (bw)

KRONIKA DNIA

W Wielogórze 60-letni Krzysztof Braun, zam. w Warszawie ul. Falińskiego 36, kierując Fiatem 132p nr rej. 6107-WB, potrącił pieszego, 24-letniego Jana Makosa, zam. w Inowrocławiu, który doznał ciężkich obrażeń ciała. Przechodząc odwieziony został do szpitala w Radomiu.

W Cudnowie, gm. Jedlnia Letniska, w czasie sprzeczki 18-letni Marek B., zam. w Aleksandrowie, uderzył nożem 19-letniego Andrzeja Soia, zam. w Cudnowie, który doznał przebiecia płuca. Ranny w stanie ciężkim odwieziony został do szpitala w Pionkach, a następnie w Radomiu.

W Lipieńskich Górnych, w gm. Jastrzab wybuchła bójka, w której wzięli udział Józef Król, Jerzy Hyżkowski oraz Józef i Ryszard Rokoszy. Ten ostatni doznał poważnych obrażeń ciała i w stanie ciężkim odwieziony został do szpitala w Radomiu. Uczestnicy bójki znajdowali się w stanie nieprzytomnym.

W Michałowie, gm. Warka, Jan Miodawski zam. w Białobrzegach, kierując Nysą nr rej. RAD-8041, nie zachowując należytej ostrożności i na zakręcie drogi zdarzył się z nadjeżdżającym z przeciwnej strony samochodem osobowym marki Syrena nr rej. RAD-1084, którym kierował 20-letni Mirosław Hermanowicz, zam. w Bądkowie. W wyniku wypadku 7 pasażerów Nysy i Syreny doznało lekkich obrażeń ciała. Kierowca Nysy J. Miodawski zbiegł z miejsca wypadku.

W okresie świątecznym na terenie woj. radomskiego wybuchło pięć pożarów w zabudowaniach indywidualnych. Największy zanotowano w gospodarstwie Tadeusza Ochockiego, gdzie spaleni uległa siołoda, obora i budynek mieszkalny, a straty szacuje się na około 150 tys. zł. Przyczyną pożaru było zwarzenie w instalacji siłnika elektrycznego. Przyczynami pozostałych pożarów były m.in. samozapłon niewłaściwie przechowywanych nawozów sztucznych, wada przewodu kominiowego i awarie instalacji elektrycznej.

CZYTELNICY PISZĄ

W lipcu 1977 r. zostaliśmy przekwaterowani z pałacu w Suchej do nowo wybudowanego bloku przy ul. Reymonta 44 w Białobrzegach. Od tego też czasu daremnie oczekujemy na pralnię, która jest potrzebna dla wielu zamieszkałych w budynku rodzin.

Kierownictwo Spółdzielni Mieszkaniowej w Białobrzegach zwleka z załatwieniem sprawy, załatwiania się przepisami i „kruczkami” prawnymi. Pisaliśmy już zbiorową prośbę do władz terenowych i wojewódzkich, ale stanowisko Spółdzielni jest nieugięte.

Ponieważ nasza cierpliwość wyczerpała się, a pomocy nikąd nie ma, prosimy, aby „Życie” opublikowało naszą prośbę i skargę zarazem.

Jan Maj — przedstawiciel lokatorów 3-ciej klatki

Często jeżdżę autobusem PKS z Radomia do Kozienic przez Pionki. Od pewnego czasu dłużej niż normalnie i płać o 4 zł więcej niż poprzednio, tylko dlatego, że wydłużona została trasa autobusu na terenie Pionek. Podobno chodzi o wygodę dla pasażerów, którzy chcą wysiąść w pobliżu dworca kolejowego Pionki Główne.

Być może, że do czasu braku komunikacji miejskiej było to uzasadnione. Czy jednak nadal musi być tak, gdy w mieście jest linia komunikacyjna WPKM? Wydaje mi się, że dla wygodę kilku osób nie można skazywać pozostałych pasażerów jadących do Kozienic na dłuższą i droższą podróż.

Jan M. (nazwisko znane redakcji), Radom, ul. Kusocińskiego 19

Mieszkamy przy ul. Poniatowskiego 3. Od dwóch lat jesteśmy nękani przez pijaków, którzy bez względu na pogodę i porę dnia okupują naszą posesję. Piją, kłną i załatwiają potrzeby fizjologiczne, nie zważając na dzieci i dorosłych. Miejscem pijackich spotkań jest także zaśnieżony, sasiadujący z posesją plac, ciągnący się aż do nowo wybudowanego tunelu.

Czy musimy żyć wśród pijaków i otaczającego nas brudu i smrodu?

28 lokatorów z dziećmi

Piszę w sprawie pozornie błażej, ale krew się gotuje na lekceważenie, jakie okazuje administracja „Ustronia”; na niedbalstwo, na brak szanowania pieniędzy i zniszczenia tego, co zostało zrobione ciężką pracą. Konkretnie, chodzi o lejącą się od trzech miesięcy po ścianach wodę, zaduch i pechnięcie od nadmiaru wilgoci drzwi w budynku przy ul. Osiedlowej 13 na „Ustroniu”.

Dziwiłem lat czekałem cierpliwie w ciasteczko, grzybie i wilgoci na przydział nowego

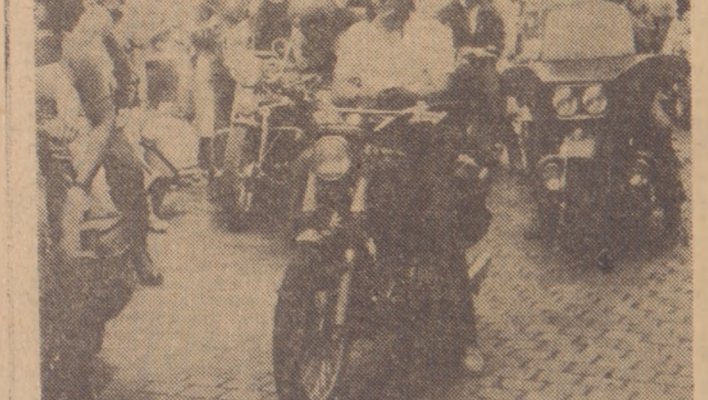
SPORT nad mleczną

„Weteran Klub Feniks”

Dziś w naszym odcinku nie o sporcie w klasycznym wydaniu, lecz o relaksie ze sportem związanym. Będzie mowa o klubie weteranów szos. Ogromna pasja grupy ludzi, którzy często zaczęli od poważnych rajdów, crossów, wyścigów, by teraz bawić się w coś, co przypomina wyciecz, jest jego namiastką, daje satysfakcję.

Spotykali się w niewielkim gronie, czasem podczas wspólnego wyjazdu bez bliżej sprecyzowanego celu. Wymieniali uwagi, doświadczenia i... zaczęli rozwalające na wskrzeszenie pojazdów renomowanych niegdyś firm motocyklowych: „Ariel”, BSA, BMW, „Norton”, „Sokół”, DKW.

Przed trzema laty pojechali na pierwszy Ogólnopolski Zlot Dawnych Motocykli do Poniatowej. Pierwszy szerszy kontakt, obserwację, dreszczyk emocji. No i niezłomne postanowienie zawiązania w Radomiu koła zrzeszającego posiadaczy dawnych pojazdów. Wkrótce powstała taka sekcja przy Automobilkubie Świętokrzyskim. Jej trzon stanowili uczestnicy I Zlotu: Andrzej Pawłowski, Marek Bykowski, Jacek Adamczyk i Dariusz Stanisławski.



Radomski „Norton” na ulicach Wrocławia



Jest jeszcze jeden skarb — przedwojenny BSA

Kilka miesięcy zdobywania doświadczeń organizacyjnych wystarczało, aby radomski „Weteran Klub — Feniks” (tak brzmi obecna nazwa sekcji) wystartował w ub. roku w sposób budzący pełne uznanie u znanych starszych i bardziej znaczących klubów krajowych. Otwarcie sezonu odbyło się w Kaliszu, a jego pionem stanowią trzy puchary zdobyte przez reprezentantów „Feniksa”.

Bogaty był to rok w imprezy. Zjazd międzynarodowy we Wrocławiu, kolejne spotkania w Olsztynie, Lublinie, Plocie, wreszcie jesienią własna impreza — II Jesienny Zlot — „Feniks Rally”, która zgromadziła na starcie rekordową liczbę aż 130 uczestników. Warto przypomnieć w tym miejscu, że właśnie na radomskim zlocie przekazany został dla Muzeum Techniki w Warszawie unikalny egzemplarz motocykla „Sokół — 200”, a impreza zyskała sobie miano najlepszej w 1978 roku.

Członkowie „Feniksa” uczestniczą prawie we wszystkich krajowych spotkaniach, przejeżdżali w ub. roku około 24 tys. km, a już prawdziwymi rekordzistami w pokony-

waniu dystansów na polskich szosach są: Andrzej Pawłowski na „Nortonie” 500 i Witold Łotoczko na BMW R-75. Z ogromnym uznaniem trzeba podkreślić wytrwałość członków Klubu. Nie tylko w odniesieniu do pokonywanych dystansów, ale przede wszystkim utrzymywania w gotowości eksploatacyjnej starych, wysłużonych motocykli. Ileż wiedzy technicznej trzeba, i przedsięwzięcia, o dorabianiu niezbędnych części. A do tego jeszcze ustawiczna penetracja strychów, szop, drwali, błyskawiczne reagowanie na każdy sygnał o odkryciu jeszcze jednego dwukółowego staruszka.

Radomski „Feniks” liczy już obecnie 30 członków i nie zamyka nadal swoich drzwi. A prowadząc ożywioną działalność zwraca się jednocześnie za naszym pośrednictwem o pomoc do wszystkich osób dysponujących literaturą techniczną z okresu przed 1940 r. lub znających adresy posiadaczy starych motocykli. Każda fachowa książka i wrak pojazdu dla członków Klubu oznacza dalszy krok do przodu.

ANDRZEJ MĘDRZYCKI